

SŁOWO

WILNO, Niedziela 18 listopada 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

Przebiegata miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztowa 4 zł. zaliczając 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadstawne 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20gr

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (powiat) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
WIENIEC — Sklep tytoniowy S. Ziemiński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PISK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POW. — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Książ. Kol. „Ruch”.
WÓLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

Pancernik i lokaut.

Pancernik „A” i olbrzymi lokaut w zagłębiu Ruhry — oto dwie najważniejsze kwestie niemieckiej polityki wewnętrznej. Zdawało się, że z chwilą gdy wniosek komunistyczny o zwołanie plebiscytu dla rozstrzygnięcia sprawy budowy pancernika upadł, kwestia ta została już ostatecznie wyczerpana i więcej na porządek dzienny spraw politycznych Niemiec nie wróci, a pancernik ma zapewnić dalszą budowę. Stało się jednak inaczej, a to, co się stało, należy zaliczyć na rachunek taktyki socjal-demokratów niemieckich.

Zgóra przed tygodniem socjal-demokraci zgłosili wniosek, domagający się wstrzymania kredytów, przeznaczonych na budowę pancernika. Minister Reichswehry Groner, ten sam generał niemiecki, który podpisał rozkaz o zaprzestaniu działań wojennych przed 10 laty i radził Wilhelmowi II pójść do okopów w celu ratowania monarchii, zagroził swoją dymisją w razie, gdyby wniosek socjalistyczny otrzymał większość. Stanowisko swoje Groner motywował tem, że budowa pancernika już została rozpoczęta oraz że poczynił on szereg zamówień, na których pokrycie przeznaczona jest druga rata kredytów. Stanowisko Gronera poparł prezydent Hindenburg. Dookoła sprawy pancernika w prasie niemieckiej rozpoczęła się ożywiona dyskusja, tu i owdzie ukazały się mgliste przypuszczenia i wersje o kryzysie gabinetowym, słowem sytuacja polityczna w miarę zbliżania się walnej debaty w Reichstagu uległa znacznemu napięciu.

W atmosferze silnego napięcia i awantur komunistycznych rozpoczęła się przed paru dniami dyskusja, której rezultatem było odrzucenie wniosku socjaldemokratów. Za wnioskiem padło 203 głosy, przeciw zaś 255 w tem głosy całej prawicy.

Gabinet socjalistyczny p. Mullera może się teraz poszczycić sukcesem ponieważ: cnotę socjalistyczną zachował i pancernik uratował. Socjaliści pragnęli zaprzestania budowy pancernika, ale cóż, zostali przegłosowani, muszą więc ulec większości. O tem, że na radzie ministrów uchwała w sprawie budowy pancernika zapadła jednogłośnie, mimo iż kilku socjaldemokratów piastuje portfele ministerjalne, teraz nikt nie mówi.

Lokaut w zagłębiu Ruhry, który trwa już od trzech tygodni, wywołał zatargiem na tle ustawy o rozjemstwie rządowym w razie konfliktów pomiędzy robotnikami i fabrykantami, jest wydarzeniem o wiele groźniejszym w skutkach niż sprawa pancernika. Przedewszystkiem zahamowanie przemysłu przez trzy tygodnie ma swoje następstwa gospodarcze następnie zaś ułatwia niesłychanie działalność agitacyjną komunistom, którzy poprosu ze skóry wylażą, aby z lokautem ukuć sobie broń propagandową. Stosunek komunistów niemieckich i Sowietów do lokautu w Ruhrze jest identyczny jak podczas strejku łódzkiego. Obrady przemysłowców i przedstawicieli robotników pod przewodnictwem rządu, mające na celu zlikwidowanie lokautu narazie nie dały rezultatu. Ir.

Co widział p. Devey w Moskwie

MOSKWA. 17.11. PAT. Powracający dziś do Warszawy po cztero-dniowym pobycie w Moskwie doradca finansowy rządu polskiego, Devey, oświadczył korespondentowi PAT w Moskwie co następuje:

Podróż do Moskwy w towarzystwie żony i dwojga starszych dzieci odbyłem tylko dla naszej przyjemności i ze względu na osobiste nasze zainteresowania. Naturalnie jako doradca finansowy rządu polskiego interesuję się organizacją finansową sąsiednich krajów, skorzystałem więc z mej pierwszej bytności w Rosji, ażeby się z tą sprawą bezpośrednio zapoznać.

Podczas pobytu w Moskwie prosiłem o rozmowę z wice ministrem spraw zagranicznych Litwinowem, ministrem skarbu Briuchanowem, i zarządzającym bankiem państwowym Piatakowem. Zostałem przez nich przyjęty przyczem omawiałem kwestje dotyczące jedynie rządu sowieckiego. Polityka międzynarodowa nie była objęta żadną z tych rozmów. Poza temi trzema rozmowami czas nasz był całkowicie wypełniony zwiedzaniem miasta oraz muzeum i galerji. Krótki nasz pobyt nie pozwolił nam na wycieczki zamiejskie. Sama Moskwa wygląda ruchliwie. Po mieście kursuje spora ilość dorozek samochodowych, sklepy rządowe i prywatne są pełne ludzi. Oczywiście są to spostrzeżenia ogólne, gdyż krótki cztero-dniowy pobyt nie pozwolił mi na szczegółowsze badanie obecnych warunków ekonomicznych kraju. Wszelkie zaś niedokładne przesudjowanie tak obszernego przedmiotu mogłoby doprowadzić do fałszywych wniosków.

Wielki truszt radio-telegraficzny w Anglii

LONDYN, 17.11. PAT. W dniu wczorajszym ogłoszono tekst billu o wielkiej fuzji angielskich przedsiębiorstw radiokomunikacyjnych i telegraficznych. Bill przedłożony będzie igbie gmin w środę przyszłego tygodnia. Bill przewiduje utworzenie wielkiego towarzystwa komunikacji telegraficznej i radiowej. Nowe konsorcjum, mające rozporządzać kapitałem 30 milionów funtów szterlingów, zakupi wszystkie przedsiębiorstwa kablowe, wszystkie inwentary kablowe przedsiębiorstw państwowych oraz przedsiębiorstw Marconiego.

O dobre stosunki między Chinami i Anglią

SZANGHAJ. 17.11. (PAT). Minister spraw zagranicznych rządu nacjonalistycznego, Wang, oświadczył, iż rząd chiński należyście ocenia przyjazne stanowisko rządu brytyjskiego, które znalazło wyraz w przemówieniu premiera Baldwina w dniu 9 bm.

Minister dodał, iż rząd nacjonalistyczny szczerze pragnie podjąć niewzrostnie rokowania z Wielką Brytanią w celu zawarcia nowego traktatu, opartego na zasadzie wzajemności, któryby zastąpił dawny traktat. Przyczyniłoby się to jeszcze bardziej do polepszenia dobrych stosunków pomiędzy Chinami a Wielką Brytanią.

Zgromadzenia narodowe wszędzie pracują jednakowo

Ośmio i pół-godzinna przemowa—gadatiwa obstrukcja w sejmie austriackim.

WIENIEC, 17.11. PAT. W komisji mieszanej austriackiej rady narodowej uprawiają socjali demokraci obstrukcję techniczną. Na wczorajszym posiedzeniu poseł Leuther przemawiał z małemi przerwami od godz. 10.30 przed południem do godz. 7 wieczorem.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę. Wszyscy socjalistyczni członkowie komisji zapisali się do głosu.

Sprawa zasiłków dla bezrobotnych w Niemczech

BERLIN, 17.11. Pat. Bezpośrednio po załatwieniu wczorajszego konfliktu pomiędzy stronnikami rządowymi w sprawie budowy pancernika już dzisiaj powstał nowy zatarg, który grozi wywołaniem nowego nastroju kryzysowego.

Centrum i socjaliści zgłosili wniosek o przyznanie przez rząd Rzeczy znacznych bezwrotnych zasiłków komunalnych północno-zachodnim Niemcom na wypłacenie zasiłku robotnikom dotkniętym lokautem. Niemiecka partja ludowa oświadczyła na to kategorycznie, że mogłaby się ona zgodzić tylko na takie uregulowanie kwestji, przy którym zasiłki wypłacane byłyby tylko robotnikom nienależącym do związków zawodowych. Niemiecka partja ludowa miała grozić w tej sprawie wycofaniem swoich ministrów z gabinetu.

Wniosek centrowy popierany bardzo mocno przez frakcję socjalistyczną był przedmiotem dalszych dzisiejszych obrad komisji polityki społecznej.

Rozwiązanie kryzysu.

BERLIN, 17.11. PAT. Nastroj kryzysowy wywołany przez sprawę zasiłków dla robotników dotkniętych lokautem Nadrenji został w ciągu dnia dzisiejszego ostatecznie przezwyciężony.

W czasie przedpołudniowych konferencji doszło do kompromisu w tej formie, że rząd Rzeczy wyznaczył 20 milionów marek dla tych gmin północno-zachodnich Niemiec, które obciążone są zasiłkami na rzecz robotników dotkniętych lokautem.

Na dzisiejszym posiedzeniu Reichstagu sprawa ta została krótko przedyskutowana, poczem Reichstag uchwalił wniosek komisji społecznej odpowiadający kompromisowi, na który niemiecka partja ludowa nie mogła się zgodzić, ponieważ nie zawiera on wyraźnego oświadczenia, że zorganizowani robotnicy również z tych zasiłków korzystać będą. Wniosek uchwalony wszystkimi głosami przeciwko głosom komunistów, hitlerowców oraz przy powstrzymaniu się od głosowania frakcji niemieckonarodowej.

Zatarg w niemieckim przemyśle metalowym

BERLIN, 17.11. PAT. Rokowania, prowadzone w okręgu północno-zachodniego przemysłu metalowego, nie doprowadziły dotychczas do żadnego wyniku. Przedstawiciele pracodawców w toku rokowań oświadczyli gotowość zawarcia kompromisu pod warunkiem zrewidowania zarówno umowy o czasie dracy jak i obowiązku orzeczenia rozjemczego.

Przedstawiciele związków zawodowych zgodzili się ze swej strony na zrewidowanie umowy o czasie pracy, zastrzegając się jednak, że na żadną zmianę orzeczenia rozjemczego co do płac zgodzić się nie mogą. W ciągu dnia dzisiejszego odbyły się u prezydenta regencji w Dysseldorfie dalsze konferencje, które jednak do wyniku nie doprowadziły.

Dziennikarz gdański o Kownie

GDANSK, 17.11. PAT. Danziger Volkstimme zamieszcza artykuł pt. „Stolica Woldemarasa”.

Autor artykułu nazywa Kowno olbrzymią wsią i równocześnie miejscem nieopisaną nędzy. Dalej stwierdza, że połowę mieszkańców Kowna stanowią Polacy i Rosjanie, wśród których tu i ówdzie znajdują się Litwini. Drugą zaś połowę stanowią Żydzi. Na każdym kroku uderza w Kownie w oczy, straszliwa nędza, ujawniająca się we wszystkich kołach ludności kowieńskiej. Drugim objawem, rzucającym się w oczy każdemu przybywającemu do Kowna stolicy Litwy, jest dyktatura wojskowego knuta, którą odczuwają wszyscy mieszkańcy Kowna, bez różnicy narodowości.

Skutki orkanu, szalejącego nad Anglią.

LONDYN, 17.11. PAT. Liczne ofiary burzy, jaka w dniu wczorajszym przeciągnęła nad Anglią, wynosi 6 osób zabitych, z czego 2 w samym Londynie. Liczba rannych jest dotychczas nieznaną, lecz w każdym razie bardzo znaczną.

Dach na pałacu sprawiedliwości w Londynie doznał znacznych uszkodzeń. Z wszystkich części Anglii donoszą, że huragan wczorajszy poprzerywał połączenia telegraficzne i telefoniczne. Dzisiaj huragan nawiedził Irlandję, lecz był słabszy od wczorajszego.

10-lecie niepodległości Łotwy.

W dniu dzisiejszym przypada 10-letnie niepodległości Łotwy. Żywo obchodzi nas to święto sąsiedzkiego państwa. Nas Wilnian w szczególności. Z Łotwą mamy przecież tyle spraw wspólnych... Mimo częstych nieporozumień, mimo niektórych drażliwości, i rzetelną sympatją odnosimy się do niej.

Jeżeli chodzi o Łotwę niepodległą, niewątpliwie państwo zupełnie nowe i młode, pierwszą z nim bliższą znajomością zawarliśmy na polach walki, zbrani orężem i wspólną troską wobec niebezpieczeństwa grożącego ze strony

17. XI. 28.

ZJAZD BUCHALTERÓW W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 17.11. (PAT). W dniu dzisiejszym rozpoczęły się obrady pierwszego ogólnokrajowego zjazdu zaprzysiężonych rewizorów ksiąg i buchalterów - rzeczoznawców polskich.

Zjazd liczy około 80 uczestników z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Katowic, Inowrocławia i innych miast. Tematem obrad zjazdu jest sprawa utworzenia centralnego zrzeszenia zaprzysiężonych rewizorów ksiąg i buchalterów rzeczoznawców w Polsce.

JAK MA BYĆ UDEKOROWANA SALA SEJMOWA. PRZEDSTAWICIELE SZTUKI U MARSZ. DASZYŃSKIEGO

WARSZAWA. 17.11. (PAT). Marszałek Sejmu, Daszyński, przyjął dzisiaj o godz. 5 pp. grono przedstawicieli sztuki plastycznej celem zapoznania się z ich opinią o sposobie malarskiego udekorowania nowej sali sejmowej.

W konferencji wzięli udział: dyrektor dept. sztuki min. WR i OP. p. Jastrzębski, architekt nowego gmachu sejmowego prof. Skórkiewicz, prof. Mehoff z Krakowa, prof. Sichulski ze Lwowa, prof. Tadeusz Prószyński i Józef Czajkowski z Warszawy. Na zebraniu tem postanowiono, iż prace dekoracyjne zostaną rozdane w drodze konkursu, którego warunki zostaną wkrótce ułożone.

UROCZYSTOŚĆ WRĘCZENIA SREBRNEJ TRĄBKI WŁOSKIEJ SAPEROM TORUNSKIM.

TORUŃ. 17.11. (PAT). Dzisiaj odbyła się w 8 pułku saperów w Toruniu uroczystość wręczenia dowódcy tego pułku srebrnej trąbki, którą ofiarował 8-my pułk inżynierji królestwa włoskiego z okazji 10 lecia niepodległości państwa polskiego.

W uroczystości wzięli udział delegacje wszystkich miejscowych oddziałów wojskowych z generałem Prychem na czele, który przybył w zastępstwie dowódcy korpusu. Dowódca pułku Aleksandrowicz, przyjmując z rąk generała Prycha dar armji włoskiej, wznosił okrzyk na cześć królestwa włoskiej armji i 8-go pułku inżynierji.

Orkiestra odegrała hymn włoski. Na maszcie wywieszono chorągiew włoską i oddano strzały honorowe. Odbyła się defilada pułku.

W czasie śniadania, wydanego przy okazji uroczystości, generał Prych wniósł pierwszy toast na cześć naczelnego wodza, generalnego inspektora armji i ministra spraw wojskowych marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nieścisłe wiadomości dziennika warszawskiego.

WARSZAWA, 17.11. PAT. W jednym z dzienników warszawskich pojawiła się w dniu 17 b. m. fotografia z notatką, według której dnia 14 bm. minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski miał dekretować kryżem zasługi kilku oficerów komendy głównej Policji Państwowej.

Notatka w powyższym brzmieniu jest zupełnie nieprawdziwa. W dniu tym komendant główny Policji Państwowej pułk. Maleszewski dekorował w salonach reprezentacyjnych ministerstwa spraw wewnętrznych kryżem oficerskim orderu Polski Odrodzonej, z komendy głównej szefa sekretariatu ppuk. Naglera, naczelnika wydziału II majora Geiba i naczelnika wydziału IV majora Bałabana oraz inspektorów Policji Państwowej Czyniowskiego, komendanta na miasto stoł. Warszawa, dalej Drabowskiego, komendanta wojewódzkiego we Lwowie i dra Torwińskiego, komendanta wojew. Pol. Państw. w Stanisławowie.

Fotografia wspomniana wstępnie przedstawia komendanta głównego pułk. Maleszewskiego w otoczeniu wyższych oficerów policji oraz tych oficerów policji z komendy głównej, którzy brali udział w uroczystości wręczenia odznaczeń.

Wycieczka przemysłowców belgijskich do Polski.

Jeszcze w roku bieżącym przybędą do Polski wycieczka przemysłowców z Belgji. Goście belgijscy wzięwają ośrodki przemysłowe w Łodzi i na Górnym Śląsku oraz drohobyckie zagłębie naftowe.

Supersensacja sezonu HANBIACY ŻÓŁTY PASZPORT

w wyk. artystów Moskiewskiego teatru Stanisławskiego, jutro premiera w kinie „HELIOS”.



Prezydent Łotwy Zemgals.

bolszewizmu. Stąd też i sympatje młodej Łotwy stanowczo są po stronie polskiej, mimo iż wpływoy nasiz zamaskowani i otwarcie nieprzyjaciele, różne przeciwko nam intrygi poczynali, ażeby opinie łotewską zbałamucić. Polityka zagraniczna Łotwy mniej lub więcej, ale zawsze dążąca do neutralności w sprawach wschodnich, nigdy nie wycyniła nam żadnej krzywdy, z wyjątkiem może niedawno minionego okresu, kiedy to ster rządów ujął w swe ręce minister Zeelens, przedstawiciel socjal - demokratów, partji bodaj najbardziej nieprzychylny Polsce na Łotwie. Ale właśnie dlatego, właśnie rządy Zeelensa dowiodły lepiej niż kiedykolwiek, co sądzić mamy o nastrojach rzeczywistych całej Łotwy, opinii jej klasy posiadającej, zarówno jak włościan. Widzieliśmy oto na własne oczy, iż nigdy tak potrzebna nie była opo-

terskim — Łotwa jakkolwiek wyszykiwana przez pewne czynniki obecne niewątpliwie w kierunku rozłamowania większego tego sporu, nigdy się nie dała skusić na złamanie swej neutralności i zawsze i wszędzie podkreślała, że sama boleje nad przeciągniętym konfliktem i chciaaby jaknajprędzej widzieć oba narody znów pojednane, jak niegdyś. Jeszcze największy mąż stanu Łotwy minister Mejerowicz czynił próby w kierunku podjęcia kroków pośredniczenia. Starania te spełzy na niczem niestety.

To zaś, żeśmy tę Łotwę dobrze poznali i cenić nauczyli jako rzetelnego, a dobrego sąsiada, zawdzięczamy w mierze niemałej p. konsulowi Donasowi który podczas swego w Wilnie pobytu, wiele dołożył starań, w kierunku nie tylko handlowego, ale i kulturalnego oraz politycznego zbliżenia pomiędzy Rygą i Wilnem.

Dnia 18 listopada rb. cały naród łotewski obchodzić będzie uroczystość pierwszego dziesięciolecia swej niepodległości państwowej.

Bezpośrednio po przewrocie bolszewickim w Rydze, kiedy Ryga okupowana jeszcze była przez wojska niemieckie, utworzyła się w Waiku Łotewska Rada Narodowa, która o rok później, dnia 18 listopada 1918 roku proklamowała niepodległość i samodzielną republikę łotewską. Wojna światowa, głównie zaś okupacja niemiecka, wyrządziła Łotwie bardzo poważne szkody, tak że młoda republika musiała niezwłocznie po uzyskaniu niepodległości przystąpić do wyteżonej pracy około odbudowy gospodarczej państwa. Równocześnie podjęta została akcja dyplomatyczna w kierunku zabezpieczenia pozycji Łotwy na forum międzynarodowym, która w krótkim stosunkowo czasie uwieńczona została zupełnym powodzeniem. Dzięki ofiarności całego narodu, który nie szczędził wysiłków, by zapewnić Ojczyźnie jaknajpomyślniejszy rozwój, potrafiła Łotwa w krótkim czasie utrwalić swą niepodległość i samodzielną polityczną. Dzisiaj jest republika łotewska uznana de iuro przez wszystkie mocarstwa, posiadając rozgałęzioną sieć placówek dyplomatycznych - konsularnych we wszystkich częściach świata. W ciągu pierwszych 10 lat swego istnienia zawarła Łotwa z państwami obcemi około 190 traktatów handlowych, państwowo - prawnych i transportowych. Szczególnie doniosłe znaczenie posiada umowa handlowa Łotwy z Sowietami, mająca na celu ułatwienie wzajemnej wymiany towarów między dwoma państwami i dwoma systemami. W myśl umowy tej Rosja zobowiązana jest sprowadzić z Łotwy rok rocznie za 40.000.000 złotych franków rozmaitych towarów, zapewniając ponadto Łotwie pewną roczną ilość towarów tranzytowych. Wzajemnie za to Łotwa zobowiązuje się przyznawać Rosji ulgi celne na rozmaite towary pochodzenia rosyjskiego,

przedewszystkiem na zboże i surowce. Na szczególną wzmiankę zasługują dalej umowa o unji celnej między Łotwą a Estonją. Umowa ta przewiduje zaprowadzenie unji celnej w przeciągu trzech lat, do którego terminu powinna być przeprowadzona unifikacja taryf celnych, polityki handlowej i kredytowej oraz ustawodawstwa handlowego obu państw.

Handel zagraniczny Łotwy rozwijał się w pierwszym dziesięcioleciu jej życia państwowego bardzo obiecująco. Głównymi przedmiotami eksportu łotewskiego są: ryby, konserwy, len, masło, drzewo, bydło, mięso, bекony, szczerbina, futra, wyroby gumowe, zapalki, lineoleum, smary i t.d.

O ile chodzi o życie umysłowe narodu łotewskiego, to rozwija się ono również bardzo pomyślnie. Naród łotewski ma bogatą literaturę i dobrze prosperującą prasę. Ludzie z wykształceniem akademickim tworzą znaczny odsetek ludności. W głównym mieście Łotwy, Rydze, istnieje uniwersytet z 11 fakultetami i 7.500 słuchaczami. Przy uniwersytecie urządzono są liczne instytuty naukowe. Wykształcenie artystyczne otrzymują obywatele Łotwy w konserwatorium państwowym i w szkole sztuk pięknych.

Szkolnictwo łotewskie stoi na ogół na wysokim poziomie. Rząd łotewski sprawom szkolnictwa narodowego przypisuje bardzo doniosłe znaczenie, podobnie jak i ustawodawstwo młodej republiki. Już w roku 1919 wydano jedną z pierwszych ustaw, uprawniających mniejszości narodowe w Łotwie do zakładania szkół autonomicznych. Obowiązek nauki szkolnej obowiązuje wszystkich obywateli państwa w wieku od lat 6 do 16. Na bardzo wysokim poziomie stoi również muzyka łotewska, nie bacząc na to, że rozwój jej datuje się dopiero od 19 stulecia. Piękne i melodyjne motywy łotewskich pieśni ludowych są wiernym zwierciadłem duszy łotewskiej, pełnej umiłowania bliźniego i przywiązania do ziemi ojczystej.

UWAGA! Aby udostępnić Sz. Publicznej, uczęszczania do naszego kina, Dyrekcja „POLONJA” urzędu kina „POLONJA” poranek w niedzielę od g. 12 do 4-jej po cenach znacznie zredukowanych.

TAKSÓWKA 142 jest wygodna i elegancka. Zamówienia na dalsze podróże przyjmuje tel. 375.

Konieczność lojalnego wykonywania traktatów.

Oświadczenie min. Zaleskiego o wywiadzie „Ost Preussische Zeitung“.

W związku z wywiadem, udzielonym przed kilku dniami przez min. Zaleskiego, podczas pobytu jego w Królewcu, jednemu z dziennikarzy wschodnio-pruskich, pojawiły się w pewnej części prasy niemieckiej komentarze, wymagające, ze względu na ich rozbieżność, jak i na doniosłość poruszonych zagadnień, odpowiedniego kompetentnego wyjaśnienia.

W rozmowie z przedstawicielem jednego z pism stołecznych p. min. Zaleski udzielił następujących informacji o treści swej rozmowy z dziennikarzem niemieckim.

— „Oświadczyłem wówczas — mówi nam p. minister Zaleski — że bynajmniej nie ustosunkowuję się odmownie do kwestji ewakuacji Nadrenji. Sprawa ta oczywiście interesuje również i Polskę, lecz tylko o tyle, o ile mogłaby ona być pośrednio wykorzystaną w sposób, wpływający ujemnie na międzynarodowe stosunki bezpieczeństwa, a więc również i na bezpieczeństwo Polski. Polska podobnie jak Francja szczerze dąży do ustalenia pokoju, czego wyrazem jest stale objawiany duch pojednawczy we wszystkich zagadnieniach międzynarodowych. Kwestja bezpieczeństwa jednak przedstawia dla Polski, podobnie jak dla Francji, znaczenie pierwszorzędne i zasadnicze i zmiana w stosunkach bezpieczeństwa w tej lub innej części Europy siłą rzeczy wpływać musi na bezpieczeństwo ogółu.

Na tych właśnie przesłankach opiera się cała akcja dyplomatyczna, mająca na celu stworzenie fundamentu do pokojowej współpracy między państwami Wschodu i Zachodu Europy.

Zasada ta doznała potwierdzenia i w pewnym stopniu rozbudowy „w Pakcie Kelloga.

Zostały więc stworzone z punktu widzenia traktowego, prawnego, warunki, wykluczające w sposób formalny możliwość zatargów zbrojnych w postaci wojen agresywnych i t. zw. wojen legalnych.

Pakt Kelloga rozjaśnił horyzont międzynarodowy, wprowadzając państwa Europy, a nawet Ameryki, na wspólną drogę kolaboracji w duchu pokojowym.

Nie należy jednak zapominać, że fakty te o bezwzględności doniosłem, lecz przedewszystkiem moralnym znaczeniu, które już teraz spowodowały widoczne odprężenie stosunków politycznych Europy, wówczas tylko istotne i trwałe przyniosą korzyści i stanowiąc będą realne zabezpieczenie pokoju, gdy łącznie z formalnym odprężeniem, iść będzie w parze odprężenie moralne.

Traktaty, umowy i pakti międzynarodowe w ostatnim dziesiątku lat zawarte, stworzyły wystarczająco szeroką podstawę do pokojowego współżycia i normalnego rozwoju państw, które je podpisały i mają zamiar lojalnie traktaty te wykonywać.

Wszelkie jednak zakusy, dokonania w zółmu w tych traktatach i przeprowadzenia zmian, o których się wie, że w drodze pokojowej uskutecznić się nie dadzą, gdyż zagrażają integralności terytorjalnej i bezpieczeństwu poszczególnych państw, za które muszą odpowiadać państwa, które je podpisały i mają zamiar lojalnie traktaty te wykonywać.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Położenie kamienia węgielnego pod gmach Collegium Anatomicum.

Wczoraj o godz. 2-jej po południu Wydział Lekarski U. S. B. święcił niemałą uroczystość poświęcenia fundamentów i wmurowania aktu erekcyjnego w podwaliny Collegium Anatomicum.

Dotychczas rok III II medycyny nie posiadał odpowiedniego gmachu prosectorium, które się mieściło w zakładzie im. Andrzeja Śniadeckiego na ul. Słowackiego.

Stanowczo za małe sala wykładowa i sala prosectorijna, brak odpowiednich pomieszczeń dla ciągle zwiększających się zbiorów muzealnych, prowizorycznie urządzona trupiarnia zmusiły już w r. 1925 Dziekanat Wydziału Lekarskiego o staranie się u władz rządowych o przeznaczenie funduszy na wybudowanie nowoczesnie urządzonego Zakładu Anatomii. Ministerstwo Robót Publicznych przychylnie odniosło się do słusznych wymagań U. S. B. i przeznaczyło na ten cel sumę 683 tysięcy zł.

Niestety, fundusz ten Dziekanat zdołał podnieść dopiero w tym roku, co stało się przyczyną tego, iż pierwotny plan Collegium Anatomicum musiał ulec zmniejszeniu, mniej więcej o jedną piątą część, z racji podrożeńa robocizny i budulca.

Nie narzekajmy jednak, bo nowo-budujący się gmach, stanowiący skrzydło do Zakładu im. Czartoryskich na Zakrecie, obiecuje być wręcz imponującym. Będzie posiadał sale wykładowe, urządzoną według najnowszych wymagań techniki budowlanej, olbrzymią salę świeżeń histologicznych, sale muzealne zaopatrzoną w nowoczesne utensylia trupiarnie winde do przenoszenia zwłok etc. W następnym roku akademickim będziemy obchodzić poświęcenie nowego gmachu Anatomii Opisowej. Dokonanie inkrowin odbędzie się przypuszczalnie we wrześniu 1929 r.

Uroczystość tę zaszczylił swoją obecnością rektor U. S. B. dr. Czesław Falkowski, p. Wojewoda Władysław Rakwickiewicz oraz liczne grono profesorów.

Poświęcenia podwalin dokonał dziekan Wydziału Teologicznego x. dr. Ignacy Świrski, poczem nastąpiły przemówienia.

X. Rektor Czesław Falkowski w krótkich, lecz jasnych słowach podkreślił doniosłość nowego nabytku U. S. B. oraz powiślał tę chwilę z kilku momentami z dziejów U. S. B.

Następnie wygłosił ślicznie zbudowane, rzeczowe i wznieście przemówienie p. profesor Michał Reicher, przyszły gospodarz Collegium Anatomicum, który omówił pokrótce starania i zabiegi, jakie musiał położyć Dziekanat Wydziału Lekarskiego U. S. B., aby wreszcie móc przystąpić do budowy, oraz podkreślił znaczenie nowoczesnie urządzonego Collegium Anatomicum dla szkolenia przyszłych pokoleń lekarzy.

Po odczytaniu aktu erekcyjnego przez p. profesora Jerzego Alexandrowicza przystąpiono do wmurowywania cegieł. Gdy ta ceremonia została skończona, licznie zebrana brań studentka wzniosła toast na cześć Wszechnicy Batorowej i jej profesorów i huknęła „Gaudeamus igitur“.

Quod felix, faustum, fortunatumque sit. Witold Woydyło.

Zakład Położniczo-Ginekologiczny Aleja Róż 9. Tel. 1040.

D-rów Dobrzańskiego, Erdmanowej i Karnickiego. Przyjmuje chore na porody i operacje.

Prasa szwedzka o naszym dziesięcioleciu

STOKHOLM. — „Göteborgs Handels och Sjöfarts-Tidning“ z 10 XI. zamieszcza artykuł wstępny o dziesięcioleciu odzyskania niepodległości. Autor stwierdza, że obrońca takżak istniała. Obrona w toku dziejów przechodziła na różne narody. Kiedy jedno państwo chciało wzmożnić Polskę, by była ochroną przeciw Moskwie, inne dążyły do wzmocnienia siebie samych kosztem Polski, co im się udało przez rozbiory. Upadek trzech mocarstw podziłowych doprowadził do odbudowy Polski.

Artykuł kończy się następującą uwagą: „W pewnej chwili wydawało się, jak gdyby cywilizacja europejska miała ogarnąć również Moskwę i przez to wysunąć swe granice do Uralu albo dalej na wschód. Piotr Wielki podjął taką próbę. Ale wieni sobie samym Rosjanom, zachowali swoją nieprzyjazną, napór butną, napór pogardliwą postawę wobec Europy. Dawne uczucia nieprzyjaźni do wschodu wybuchły na nowo w bolszewickim przewrocie. To jest znowu Azja i to Azja, przeciw której nasza cywilizacja musi się bronić, bo obecna ta Azja chce się przełamać do Europy. Dlatego codziennie ważną jest sprawą, przez forpoczty Europy trzymać na wschodzie. Zatem przy serce bije dla cywilizacji i kultury Europy, ten musi być sobie silnie, odradzającej się Polski, związanej z Europą pokojowym stosunkiem“.

„New York Herald Tribune“ o dziesięcioleciu niepodległości Polski.

Jak donoszą z Nowego Jorku, największy organ republikański w Stanach Zjednoczonych „New York Herald Tribune“ zamieścił w numerze z 11 listopada piękny artykuł p. Prezydenta Rzeczypospolitej, uzyskany przez redakcję tego pisma z okazji dziesięciolecia niepodległości Polski. W artykule tym p. Prezydent podkreśla doniosłą rolę Polski w rozbudowaniu pokoju światowego, wiążącą się ze świetnymi tradycjami naszych walk o wolność i demokrację od czasów Kościuski, przyciela Waszyngtona, który niósł tę wolność za Ocean i zapoczątkował węzły przyjaźni polsko - amerykańskiej.

W tym samym numerze znajduje się obszerny i wyczerpujący artykuł, poświęcony zobrazowaniu dzieła konsolidacji wewnętrznej i odrodzonej Polski, dokonanej w przeciągu dziesięciu lat ostatnich, napisany przez korespondenta warszawskiego N. J. Herald Tribune, p. Florjana Sokółowa.

Zaznaczyć wypada, iż w piśmie z ostatnich numerów pismo to zamieściło artykuł o Marszałku Piłsudskim, pierdą swego warszawskiego korespondenta.

Zawalenie się 3-piętrowej kamienicy w Przemyślu

PRZEMYŚL, 17 XI. PAT. Dnia 17 b. m. o godz. 7 rano zawalił się tu trzypiętrowy dom mieszkalny przy ulicy Kazimierza Wielkiego nr. 5. Według dotychczasowych informacji, wskutek katastrofy zginęła rodzina krawca Hermana Schnitzla, złożona z czterech osób.

Natychmiast po wypadku przybyła policja, straż ogniowa, oddział 10 pułku saperów i rozpoczęto energicznie akcję ratunkową. Miejsce katastrofy otoczono kordonem policji.

Zatarg między rodzicami a nauczycielami w krakowskiej szkole przemysłowej.

KRAKÓW, 7 XI. PAT. Wczoraj w sali Domu Robotniczego odbył się tłumny wiec rodziców uczniów szkoły przemysłowej, w sprawie zatargu z jednym z profesorów, który to zatarg spowodował demonstrację strajkową na jednym z wydziałów tej szkoły, a następnie w całej szkole.

Na wiecu rodzicielskim stwierdzono wypadki wysoce niewłaściwego obchodzenia się niektórych profesorów z uczniami, wobec czego obecny na zebraniu poseł białostki przyrzekł swą interwencję u przełożonych władz szkoły przemysłowej.

Konopacka nagrodzona za najlepszy polski wyczyn sportowy w r. b.

WARSZAWA, 17 XI. W dniu wczorajszym odbyło się w mieszkaniu p. Haliny Konopackiej oficjalne wręczenie naszej rekordziste wielkiej dorocznej nagrody przedchodnie państwowego Urzędu wychowania fizycznego.

Piękną puchar wręczył p. Konopackiej dyrektor państwowego Urzędu wychowania fizycznego pułk. Ulych, wygłaszając przy tem okolicznościowe przemówienie. Nagroda państwowego Urzędu wychowania fizycznego została przyznana p. Konopackiej za pobicie rekordu światowego w rzucie dyskiem i zdobycie tytułu mistrzyni olimpijskiej.

Polska śpiewaczka nagrodzona złotym medalem w Medjolanie

WARSZAWA, 17 XI. PAT. Śpiewaczka polska Janina Vidd odznaczona została przez dyrekcję teatru del Popolo w Medjolanie, największej stałej instytucji koncertowej we Włoszech, złotym medalem za usługi. Rodzeczka nasza jest pierwszą cudzoziemką, której przypało w udziale zaszczytne to, nadzwyczaj rzadko udzielane odznaczenie.

Ukraińcy potępiają zbrodniczy czyn Pasiuka

PRAGA, 17 XI. PAT. Władze wykonawcze ukraińskiego komitetu w Czechosłowacji zgłaszają w związku z zamachem na konsula polskiego w Pradze, że zasadniczo potępiają terrorystyczny sposób walki politycznej i czyn Pasiuka. Pasiuk był nieznanym dotychczas komitełowi ukraińskiemu i nie jest tam rejestrowany.

55 litrów krwi z jednego człowieka

Młosierny urzędnik — głównym dostawcą krwi do transfuzji

PARYŻ. Pracownik paryskiej hali targowej Rajmund Briez uchodził w stolicy Francji za najpoważniejszego i niezłomowanego dostawcę... krwi do transfuzji. Ostatnio „wypomowano“ żeń na cele lecznicze cały litr krwi, dzięki czemu uratowane zostało życie chorego pacjenta. Jest to 264-ta transfuzja krwi Briez, który w ciągu ostatnich trzech lat poświęcił na uzdrowienie bliźnich prawie 55 litrów tego drogocennego czerwonego płynu! Mimo to, Briez jest zupełnie zdrow i czuje się doskonale.

Wyrzynałoby tego „szafarza krwi“ posuwa się tak dalece, iż w lipcu ubiegłego roku pozwolił on w ciągu dwudziestu sześciu godzin wytoczyć krew czterokrotnie. Po tych transfuzjach czuł się tylko „nieco zmęczony“. Rzecz osobliwa, iż od niezamierzonych pacjentów Briez nie pobiera żadnej zapłaty; szczęśliwy jest, iż może się przyczynić do uzdrowienia umierających.

wielką serdecznością. Piękność jej i rozum odegrały w tem niemałą rolę. W ciągu ośmiu lat pędziła życie wesole i szczęśliwie, pomiędzy Londynem a rodzinnym zamkiem męża.

W roku 1800 umarł syn lorda z pierwszego małżeństwa. Jeśli można wierzyc wspomnieniem Marji Stelli (co zresztą nie jest koniecznym), została ona dopiero wówczas po raz pierwszy żoną swego męża, pragnąc ukończyć ból jego, dając mu nowego dziecięcia.

To też w 1802 r. przyszedł na świat pierwszy ich syn, a w rok później — drugi, który dożył do późnej starości i którego wnuk żyje obecnie w Anglii.

W ciągu tych lat Ciappini ukazywali się od czasu do czasu na horyzontie swego bogatego zięcia, prosząc go o protekcję dla kogoś z ubogich krewnych, to dla finansowych względów go zaczepiając. Lord, będąc, widocznie, dobrym człowiekiem i niepomniącym uraz, protegował krewnych swej żony, chociaż nazywał ich „nieznośną kanajką“, i przyjmował dokuczliwego teścia.

Po pewnej dłuższej tajemniczej rozmowie z Ciappinim, lord poprosił żonę, by unikała rodzin francuskich arystokratów, których w owym czasie było niemało w Londynie.

Wkrótce potem — w roku 1807 lord Newborough zmarł. Z dniem po jego śmierci zakończył się okres

lenie wielkiego księcia i przyjął katolicyzm.

Dziesiątego października 1786 r. odbył się ślub Marji-Stelli Ciappini z lordem Tomaszem Niubaro, we Florencji w kościele Santa Maria Novella, w prywatnej kaplicy wielkiego księcia.

Państwo młodzi zamieszkali w willi we Fiesoli razem z rodzicami Marji-Stelli oraz synem lorda z pierwszego małżeństwa.

OPOWIĘŚCI GAMONIA. Wyprawa pana Kleofasa do teatru

Pan Kleofas mieszkał na wsi i choć znakomitą większość dnia spędzał w polu, krowiami lub stajni to jednak znajdował czas na czytanie gazet, i interesował się żywo ruchem intelektualnym swej stolicy tj. Wilna. Pociągał go zwłaszcza teatr, nie pomijał żadnej recenzji o żadnej sztuce, wyszukiwał w kronice odpowiednią rubrykę, delectował się zapowiedziami wspaniałych przedstawień. Martwił się też srodze iż frekwencja w teatrach stale malała, iż dochody były nikłe i artyści chodzili zapewne z pustymi kieszeniami. Ponieważ był człowiekiem czynu postanowił zlecić zarządzić ogromne wieprza (zał mu było rozstawiać się z rzadkością swego chlewa, ale czego się nie robi dla sztuki!) i pojechał do Wilna. Zatrzytał się u swych krewnych państwa lks, i roztasowałszy swe rzeczy w saloniku wysłuchał zebranej rodzinie powód nagłego przyjazdu:

Ide dziś do teatru i kupuję najdroższe miejsce, zapraszam też was wszystkich i oczywiście funduję, wieprzka już niema ale pieniądze są.

Czyż ty zwarział drogi Kleofasiu — zawołała pani lks — naco ci teatr a tembardziej nie. Byliśmy przecie niedawno, zdaje się... tak napewno... byliśmy ostatnim razem w wigilij Trzech Króli, nie można nadużywać, teatr bawi gdy się go rzadko odwiedza.

Pan Kleofas próbował oponować, tłumaczył, że teraz jest już listopad i niema obaw o zbyt częste nadużywanie tej rozrywki — nie nie pomogło, nikt nie chciał mu towarzyszyć, natomiast zaproponowano mu pójście do kina: „jest podobno w Wandzie śliczny obraz „Opętana przez zmysły“ superfilm, ostatni szlagier nadchodzącego sezonu, sztandarowe arcydzieło monumentalnej wytwórni, wstrząsający arcydramat o fascynującym podłożu erotycznym - tajemniczo - salonowym. Chodź z nami Kleosiu, nie byliśmy w kinie od trzech dni i należy się nam ta strawa duchowa“.

Pan Kleofas odmówił stanowczo i poszedł do państwa Irgrek, którzy mieli czworo dzieci: „tam chyba znajdę dość amatorów“ rozmyślał po drodze.

Jak się masz wujaszku, jak to dobrze, że się widzimy — wrzasnęły dzieci i mama Irgrek chórem. Pan Kleofas wyjaśnił, że ma parę groszy w portfelu i pragnie zabrać wszystkich do teatru na najlepsze miejsca. Mama Irgrek aż o. Atworzyła buzię ze zdumienia:

Bój się Boga wujaszku, poco ty chceś wydawać pieniądze na bilety? Chętnie pójdziemy z tobą ale nie pozwolimy ci wydawać ani złotówki. Przecie Kazio jest od 2 tygodni urzędnikiem w Banku Złemskim, powiemy mu tylko, on zajdzie z nami do kasy i łoża gotowa. Możemy też poprosić panią Agapitową, która jest przyjaciółką żony Puka, wysokiego dygnitarza w województwie. Dostarczą nam z pewnością biletów ile zechcemy. Moglibyśmy również od biedy, choć nie bardzo wypada bo właśnie pozawczoraj dal nam sześć biletów, zwrócić się do pana Hipcia przyjaciela brata sekretarza teatru... Słowem tak czy owak bilety będziemy mieli ale płacić — nigdy, nie mogę pozwolić by dzieci widziały trwonienie pieniędzy.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Ponieważ była już ósma wieczór pan Kleofas popędził sam do teatru. W westybuli kręciło się sporo osób, ale do kasy nikt nie podchodził. Gdy pan Kleofas poprosił o bilet w pierwszym rzędzie, kasjerka i trzy inne panie siedzące w kasie aż wyjrzały przed okienko z zaciekawieniem, szeptały coś między sobą, chichotały wreszcie po długich

ceregielach bilet wydały. Przy drzwiach był tłok, pan Kleofas zaczął się zdumiewać, że kontroler wcale nie odrywał odcinków bo... nikt mu nie pokazywał biletu, jedni mieli jakies kolorowe karty, inni kawalki ostemplowanego papieru, wielu tylko kiwało głowami jak dobremu znajomemu, niektórzy nawet ścisłali kontrolerowi rękę.

Dostawczy się do sali pan Kleofas zaczął szukać swego krzesła. Cały wieczór rząd był szczelnie wypelniony, nie widać było numerów krzesel. „Przepraszam — zwrócił się uprzejmie posiadacz prawdziwego biletu do pierwszego z brzegu osoby — czy to nie moje miejsce przypadkiem?“

Policja państwowa — odparła gruba dama. Rada miejska — pisała różowa panienka. Szpital dla obłąkanych — warknął jakiś pan mogący uchodzić i za warjata i za doktora.

Stowarzyszenie kupców — Wydział podatkowy magistratu — Komisarjat Rządu — Związek zawodowy niższych funkcjonarjuszy — Uhhmm — Literaci — Województwo — Komenda miasta — Uhhmm — Starostwo — Ehhh — uuu, mruzcili bardziej lub mniej zrozumiale kolejno indagowani widzowie.

Drugi rząd okazał się całkowicie zajęty przez reprezentantów prasy, trzeci przez jakies panie, które nie chciały wyjawic swych praw ale dużo mówiły o grzeczności, w czwartym rozweselona młodzież wogóle gadać nie chciała, wreszcie ulokował się pan Kleofas na samym brzegu w piątym rzędzie ale w chwili podniesienia kurtyny wielki strażak wyprosił go uprzejmie.

Nazajutrz pan Kleofas wrócił na wieś, pozyczył od sąsiada kilkadziesiąt złotych i odkupił wieprzka. Gazety czytuje nadal przymierzając starą nawykamiem rubrykę teatr i muzyka ciężko, ciężko wudycha. Karol.

Jakość gwarantowana.

Strzeżcie się przeziębienia.

Zbliża się zima z jej szrogiem powietrzem i każdy musi zapobiegać jej w kalosze i śniegowce, dla pań zaś, które dbają także o elegancję, śniegowców, wskazaniem jest, by przy zakupie żądały wszędzie okazania wyrobów „Quadrat“ i przy porównaniu z innymi z łatwością dojdą do przekonania, iż śniegowce „Quadrat“ są naprawdę najbardziej eleganckimi, najtrwałszymi w porównaniu z innymi.

Niniejszem podajemy do wiadomości Sz. publicznosci, iż od dnia 16 listopada do dnia 1-go grudnia firma WABŁAW NOWICKI Wilno, ul. Wielka 30 przy zakupie konfekcji, galanterji i obuwia oraz innych towarów wyrobu krajowego udziela każdemu 10 proc. R A B A T U

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce nam zrobić przyjemność chętnie pójdziemy do George'a albo do „Bachus“.

Wobec tak niezłomnych zasad pan Kleofas umknął i popędził do swych znajomych państwa Zetów. „Wykluczone — oświadczyli z miejsca — chodzimy tylko co dwa tygodnie wówczas gdy nasza kucharka, ciocienka siostra siostrzenicy dobrego znajomego kuzynki narzeczonej pomocnika zastępcy starszego odźwiernego teatru dostarczy nam biletów; nigdy jeszcze nie płaciliśmy za bilety, jeżeli pan chce

HEN, NA PÓŁNOC TAM DALEKO...

Było to lat temu pięćset i dziewięćnaście. 1409 roku Wielki Książę Witold nadał cały szmat ziemi litewskiej Bratoszynie Zenowiczowi, który według ówczesnej tradycji miał być księżciem serbskim wypartym przez Turków z ojczyzny. Tem się Tomaczu bizantyjski tytuł Despotów, którego Zenowiczowie używali zawsze jako przydomku rodzowego. W nadaniu Witoldem wymienione już są różne wsie, sioła, i osady oraz rzeki, jeziora i bory, których nazwy dotąd przetrwały, a według których rozpoznać można w przybliżeniu pierwotnych majątności Zenowiczowskich obszar. Mowa jest tu o Smorgoniu i Postawach, o Naroczy, o Mosarzu i rzekach Miadziolnicy i Hołbieicy, jeżeli jednak według tego dokumentu trudno jest ściśle określić granice tych dóbr, łatwo przecież stwierdzić że była to olbrzymia połacie kraju od Wilji do Dżisny aż ku Dźwinie się rozciągająca, tak znaczna, że później kronikarze i heraldycy, a za nimi i Niesiecki zbyt śmiało twierdzili, że Witold nadał protopłascie Zenowiczów „Smorgonie i inne na sto mil obszerne włości”. Nie dziw jednak, że tak rosła legenda, bo w rzeczy samej świadczą nam dokumenta, że oprócz Smorgonia i Postaw, należały do Zenowiczów dobra Ostrów obejmujące wybrzeża Naroczy, Połów i Szarkowszczyzna nad Dżisną, Hołbiej nad rzeką tego imienia, Mosarz i Głębokie dalej jeszcze na wschód położone i wiele jeszcze innych miasteczek wsi i folwarków, wśród których z czasem zrazu jako folwark majątku Hołbiej spotykamy Woropajewo. Ale te wszystkie dobra nie pozostawały w jednym ręku, moży bowiem ród Zenowiczów rozrządzał się szybko i rozdzielał na różne gałęzie.

I tak potężny dąb rodziny korzeniami wrosły w ziemię litewską, rozrastał się, potężniał okrywał szatą tradycji i pięknych kart historii a konarami zaczęli o najpiękniejsze na Litwie rody. Sławni Zenowicze: Jerzy kasztelan Smoleński jeździł w sławne poselstwo od Aleksandra Jagiellończyka po carynę Helenę do Moskwy w roku 1494. Drugi osławiony w bojach inflanckich, zwycięzca z pod Lepla w r. 1568 Krzysztof wojewoda Brzeski - litewski sędzi pod Wielkie Łuki z przednią strażą króla Batorego, Mikołaj - Bogusław co to otrzymał 20 ran na polach Chocimia zmarł w r. 1621.

Póki stawało synów, co w Senacie radą, a w boju mieczem Królowi i Ojczyźnie służyli, obszerne ojcowizna Zenowiczowska choć często dzielona, pozostawała w rodzinie.

Ale w braku ordynacji gdy który z Zenowiczów synów nie miał, wielkie przestrzenie rodowej ziemi przechodziły w inne ręce: dwie córki Mikołaja-

wi Czowskiej na Litwie, dołączając ją do innych już poprzednio w tym kraju odziedziczonych włości. Od tam dwóch wieki hrabstwo Postawskie należał będzie do Tyzenhauzów po których przez hrabinę Marję Aleksandrową Przeździecką (zm. 1890 r.) przejdzie w dom Przeździeckich. Nie po raz pierwszy Przeździeccy osiadali w tych stronach, był to tylko powrót w strony rodzinne, dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności w tej samej epoce, gdy kądziel wznosiła z domu Zenowiczów te dobra, które z czasem miały przez Tyzenhauzów dostać się Przeździeckim, ta sama kądziel wnosiła Zenowiczom całe latyfundja, które Przeździeccy posiadali w 17-ym wieku na Litwie, a które zewsząd graniczyły z nadaniem przez Witolda posiadłościami Zenowiczów.

Aleksander Przeździecki, kasztelan inflancki, posiadając po ojcu Biesiady w wojew. Mińskim w tamte strony się dzibę rodu przeniósł, gdzie później Przeździeccy posiadli jeszcze hrabstwo Zasławskie, główną rezydencję Antoniego Przeździeckiego, podkanclerzego litewskiego (zm. 1772 r.). Ale za jego życia jeszcze sukcesja po Wiśniowieckich przeniosła punkt ciężkości interesów rodzinnych na Podole i Ukrainę, gdzie podkanclerzy odziedziczył dobra Czarnostrowskie i Dziunkowskie i gdzie przez kilka pokoleń jego potomkowie mieszkali. Dopiero nowa sukcesja Tyzenhauzowska po śmierci hr. Rajnolda Tyzenhauza (1880 r.) przekazując jego siostrze Aleksandrowej hr. Przeździeckiej majątki litewskie powróciła Przeździeckich w ich dawne rodzinne strony. W działach uczynionych w Kownie 1907 roku, hrabstwo Postawskie składające się z Postaw, Połowa, Hołbieja, oraz Smyczy i Uzły, zostało w ten sposób podzielone, że same Postawy ze Smyczą objął hr. Józef Przeździecki, a Hołbiej, Połów i Uzły hr. Konstanty Przeździecki. W tej ostatniej schedzie znalazło się Woropajewo, a ponieważ tam przechodziła już kolej i szosa, ten dawny folwark hołbiejski stał się ważniejszym centrum niż stanowiące niegdyś oddzielne majątki Połów, Hołbiej lub Uzły. Stąd też Woropajewo staje się siedzibą administracji całych dóbr, którym odtąd nadaje swą nazwę. Tu też na uroczym wzgórku nad wspomnianą jeszcze w Witoldowym nadaniu rzekę Hołbieicą, rozlaną w szerokie jezioro, wznosił hr. Konstanty Przeździecki letnią rezydencję.

Tak oto jak nić nieurwana snuła się ta opowieść, gdyśmy w jesienny ów wieczór zasiadli przed kominkiem w pałacu woropajewskim hr. Konstantego Przeździeckiego. Jak drem do o-



Konstanty hr. Przeździecki.

Bogusława bohatera z pod Chocimia, zrodzone z Chodkiewiczówny podzieliły się w r. 1638 ojcowskimi dobrami. Anna Radziwiłłowa kasztelanowa wileńska wniosła Książętom na Olycie i Nieswieżu Głębokie i Smorgonie, które to ostatnie dobra miały z czasem dostać się Przeździeckiemu i zostać skonfiskowanymi w 1831 r. hr. Karolowi Przeździeckiemu za udział w powstaniu. Siostra jego Zofja wniosła Pawłowi Sapieżu, wojewodzie Witebskiemu dobra Woroni i Kislewice w Lepelskim powiecie i Bielice w Orszańskim. Równocześnie inne dobra Zenowiczowskie, Szarkowszczyzna, przechodziły także do Sapieżów, ale drogą sprzedaży, gdyż nabył je Lew Sapieha, kanclerz wielki litewski.

Przez różne następne koligacje, gdzie nie brak nazwisk takich, jak księżka Massalscy, Ogińscy, dalej Pacowie, Wiśniowiccy odwieczne nadanie Witoldowe przechodziło tytułem spadków najczęściej i w inne ręce. Aż wreszcie wnuczka Apolonji Zenowiczówny za Władysławem Biegańskim, gdy poślubiła Benedykta Tyzenhauza, starość smetyńskiego w roku 1722, cała Postawszczyzna stanowiąca jej posag. W ten sposób moży ród Tyzenhauzów przybyły z Niemiec z Kawalerami Mieczowymi w 15-ym wieku do Inflant i tam władający wielkimi obszarami nadbałtyckiej ziemi z wyniosłych baszt słynnego Kohenhauskiego zamku, posiadał główną część sukcesji Zeno-

gnia tak ten czy ów do opowieści tej doruczał inne wspomnienia i jasnym płomieniem wytryskały świetne dzieje poszczególnych na Litwie wypadków, bojów, tradycji, nazwiska pięknych rodów. I niewiadomo jakby to trwało długo, gdyby nie zmęczenie po długiej podróży i pamięć na obowiązki czekający nas jutro: ziem tych kołpak Witoldowy pamiętających jako żywo, poznania takimi jakimi są obecnie.

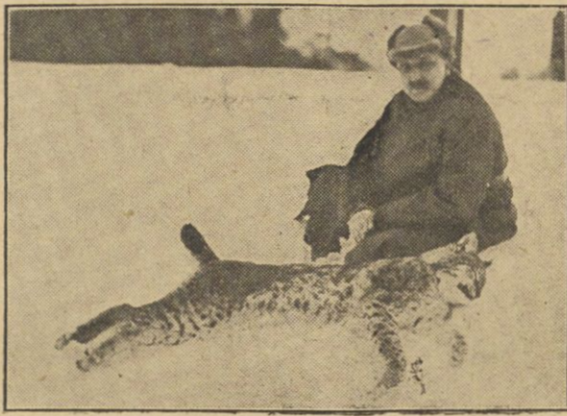
Dziś Woropajewo nabiera nowego jeszcze znaczenia: położone na linii kolejowej Podbrodzie - Królewszczyzna, staje się znów stacją węzłową, punktem wyjścia nowej kolei Woropajewo - Druja.

Wiemy już czem Woropajewo było przed wiekami. Czemu jest ono dzisiaj tośmy oglądali na oczy własne gdy bla do szare światło jesiennego poranka zerwało nas nazajutrz na równe nogi. Dobra hr. Konstantego Przeździeckiego rozciągające się wokół na kilkanaście tysięcy dziesięcin, stanowią w głównej masie obszary leśne, słynne dziś jeszcze z grubego zwierza i również „grubych” polowań. Gościnnie te progi upodobali sobie bardzo dyplomaci obcych mocarstw akredytowani w Warszawie i odbywają się tu niemal corocznie wspaniałe polowania na wilki, guszcze. Łosie pospolite niegdyś w tych stronach, uszły przed gęstym ogniem doby wojny światowej, ale dziś



jeszcze pada od czasu do czasu wspaniały okaz rysia.

Lasy te przetrzebione straszliwie przez wojska rosyjskie, zużyte na okopy przechodzącego wtedy frontu na drogi, na opał, jednak i dziś jeszcze budzą w nas podziw swym imponującym obszarem, fascynującą głębią swych mateczników. Lasy choć zdziesiątkowane — pozostały. Lecz hr. Konstanty Przeździecki gdy wrócił był po skończonej zawierusze wojennej do rodzinnego domu — zastał zamiast niego tylko gruz. Gruz, gruz, wszędzie gruz. Śladu ocalałego z pięknego majątku: wszystko zniszczone, zdeptane, połamane.



Ryś zabity w lasach woropajewskich.

Nie dla częstych fantazji i pychy wspominaliśmy wyżej odwieczny ciąg historii tej ziemi. Woropajewo nigdy od nikogo nie kupione, nikomu nigdy nie sprzedane, w osobie obecnego dziedzica, nie dało się złamać najstraszliwszym burzom. Ten tylko, kto przeżył ruiny swego dzieciństwa, wiedzieć może, wiele to energii i niczem niezrównanej siły wymaga to postanowienie: będnę budować na nowo, ziemi swojej nie opuszczę! A wiadomo jak to bywa — nerwy do tego trzeba mieć ze stali: bo oto tu gadają w okolicy, a to nie warto! a to bolszewicy przyjdą! uciekajmy z tych stron, dajmy spokój — praca i grosz rzucany na dar! Nie, żeby zaciśniętą trzymać tę swoją litewską ziemię ojczystą i nie dać jej obcemu.

Wszystko więc na nowo: dom przyszedł się budować nowy, piękny pałacyk, jak cacko. Wewnątrz urządzony bez cienia przesady, wszystko w nim, każdy mebel, każda szymba ma swe przy czyny i swój cel określony. Spalone i zniszczone starożytne przedmioty domowego urządzenia, zastąpiono w smaku nowoczesnym, bez pretensji, ale pięknie i wygodnie, wygodnie niezwykle.

Toż rano wstawszy oglądaliśmy Woropajewo dzisiejszy całokształt. Zaledwie lat kilka upłynęło od wojny, a nie poznać tu śladu onegdajszego zniszczenia. Tak to wola jednego człowieka



Głuszyna — gajówka wśród leśnych ostępów woropajewskich.

umiała wskresić i do rozkwitu doprowadzić zdeptany soldackimi butami majątek. Zabudowania folwarczne, częściowo nowe, częściowo odremontowane, na czoło których wysuwa się stajnia. Ba, jaka stajnia. Takiej nie każdy u nas widział, a zgola nie wiadomo, czy na Litwie, jak długa ona i szeroka, jest taka druga. Wszystko jak w puzderku jakim; tuż i wozownia, i garaż, wszystko obmyślane, przewidziane

Warzywno i oranżerja. Ze wzgórka w tym miejscu widać całe Woropajewo. Jak miasteczko jakie, a przecież tu w urzędowej nomenklaturze niema nawet wsi. Olbrzymie instalacje cegielni, na lewo tartaki, stacja własnej kolejki wąskotorowej do Hołbieja i Połowa, tam ogrodzony plac sportowy. Bo trzeba wiedzieć, że jest w Woropajewie „kółko sportowe” i drużyna piłki nożnej, szkoła, kilka sklepów, które zaopatrują licznych robotników w niezbędne towary. Niedzielami tu, nie tak jak było dawniej, ludzie się popijają, a potem pobiją, lecz zżywiają sportu, jest nawet koło szachistów.

Wszystko te urządzenia, cały przemysł, gospodarkę utrzymuje hr. Przeździecki we wzorowym porządku, w czem mu za prawą rękę służy administrator p. Korkozowicz, sam niegdyś dziedzic obszernych dóbr w Mołylewshczyźnie, a do ziemi i pracy na niej przywiązany jak każdy szlachcic z dziada pradziada.

Tak to wygląda Woropajewo, zapadłe kędyś w lasach, wśród szarych chróstów i pół białoruskich, tak czasem dzwinych i obcych dla osób przyjeżdżających, a tak swojskich, tutaj, miłych dla naszego oka.

Bywa wieczorem, jak teraz jesienią, rozżarzą wszystkie latarnie elektryczne Woropajewa i stacji, tartaków, dworskich budynków, (wszędzie jest elektryczność) zdaje się na chwilę, że to jakieś wielkie miasteczko.

Kościola jeszcze niema Woropajewo, ale ma tu stanicę. Na ten cel hr. Przeździecki ofiarował grunt dość obszerny, lekki pagórek, prócz tego daje własny materiał budowlany, cegły i drzewo.

Na dziś dość zwiedzania. Jutro

drezynką ręczną, po własnej woropajewskiej wąskotorówce pomknijemy do Hołbieja, do huty szklanej.

Niskorosie, przetrzebione w tem miejscu lasy, pokryte gęstwiną wielką chróstów ciągną się po obu stronach. Jedziemy wśród dwóch, niemal prostopadłych ścian tego gęstego młodziaku. Dziś sterczą jeno ku górze gołe badyle. Ponoć tu jednak latem jedzie się jak w tunelu.

Huta szklana w Hołbieju, właśnie po wojennych przejściach do porządku się doprowadza. Ledwo przed wojną przetrwała miesiąc kilka, aż wszystko stanęło i zamarło w obliczu bojowej grozy. Dziś od nowa zaczynać trzeba. Ruch tam co się zowie. W krótkim czasie ma być uruchomiona, a będzie to największa huta w Polsce! Bagatela! Zapadła tak gdzieś w lasach, ściśnięta jego ścianą, na polanie, że olbrzymi komin zda się być tylko najwyższą sosną tych lasów. Uwierzyć trudno. A wszędzie ten ład i porządek, specyficzne jakieś piętno nadaje Woropajewu i wywierać się zda na wszystko w okolicy wpływ przemożny. Nawet ludzie, robotnicy, czy chłopci okoliczni, straż leśna, zda się bardziej są „grzeźni i uprzejmi, gościnni. Tak to dobry gospodarz, dobry na okolicie wpływ mieć potrafi.

Dziękując za gościnę tak nam uprzejmie udzielonej, żegnamy ten zakątek wysokiej i rzadkiej na naszych ziemiach kultury, co jej sztabardumnie naprzeciw przeciwnościom powojennej doby podniósł, na pohybel tym siłom ciemnym, które historyczne prawa tych ziem dziedziców od staro-litewskich, od Witoldowych ciągnęły się czasów, śmiały kwestjonować.

Jak to już wzmiankowaliśmy, od Woropajewa, prościutko jak strzelił na północ pójdzie nowa kolej, poprzez błota i lasy początkowo, następnie żyzne gliny Szarkowszczyzny i pobiegnie dalej już przez kraj otwarty, bogaty choć zapuszczony i mało znany, a zoczywszy na swej drodze jezioro i błota Przebrodzia odskoczy w prawo i lekko zgąszywszy kolano na wschód przez Miory utknie w najbardziej północnym cyplu Rzeczypospolitej Polskiej, utknie przy granicy lotewskiej w falach Dźwiny koło Druj.

Tą wytkniętą aż na fest trasą nową kolej ruszyliśmy i my. Na północ

Gdyby istniało u nas odznaczenie, order jaki nie za dobrą, ale ujemną własnie pracę — nadać mu temu co te drogi do tego stanu doprowadziły. Nigdzie ani jednego mostka całego, bywało trzeba po zaoranym polu jechać obok drogi, a przecież często koniom tam lżej było niż na tym „państwowym” trakcie.

Przed nami wieś Żdany. W pośrodku wsi most zerwany, i z góry to dół prosto do błota i znów pod górę. Konie po brzuch!

Przeżegnawszy się z Bożą pomocą ledwośmy wybrnęli. Trzeba było dać koniom odpocząć i samemu to dziwne miejsce obejrzeć, bo prawie nie do wiary! Aż tu nas chłopci obkoczą: „Ot — każe panoczek — podatki my płócim, a daroha un ona jakaja!” I i prauda daroha nadtaż kiepska i tylko głową kiwnawszy chłopom rację trzeba przystać.

Tu opowiadają naoczni świadkowie, żyd z Szarkowszczyzny Pajkin, jechał 15 kwietnia i pośrodku drogi, pośrodku wsi konia utopił. Tak i został koń w błocie, a nazajutrz tylko zeń skórę zdjął.

Tak aż do Szarkowszczyzny stępa noga za nogą. Ciemniało już gdyśmy kopuły dwóch cerkwi i wieżycę jednego kościola szarkowskiego zobaczyli wod-dali.

Szarkowszczyzna położona nad brzegami Dżisienki jest również jak inne ziemie w tej okolicy spuścizną Despot Zenowiczów.

Należała do Mikołaja Zenowicza, dalej do syna jego Jerzego, potem do wnuka Mikołaja, wreszcie do córki ostatniego Reginy, I voto Połubiańska 2-go Chamcowa.

Regina Chamcowa z mężem swym w r. 1604 dobra te sprzedała Lwu Sapieżu, kanclerzowi litewskiemu, który przyłącza do dóbr swoich Ikazji i Druj.

Miasteczko to po obydwóch brzegach Dżisienki, — ma cerkiew murywaną i mało znany, a zoczywszy na swej drodze jezioro i błota Przebrodzia odskoczy w prawo i lekko zgąszywszy kolano na wschód przez Miory utknie w najbardziej północnym cyplu Rzeczypospolitej Polskiej, utknie przy granicy lotewskiej w falach Dźwiny koło Druj.

Tą wytkniętą aż na fest trasą nową kolej ruszyliśmy i my. Na północ

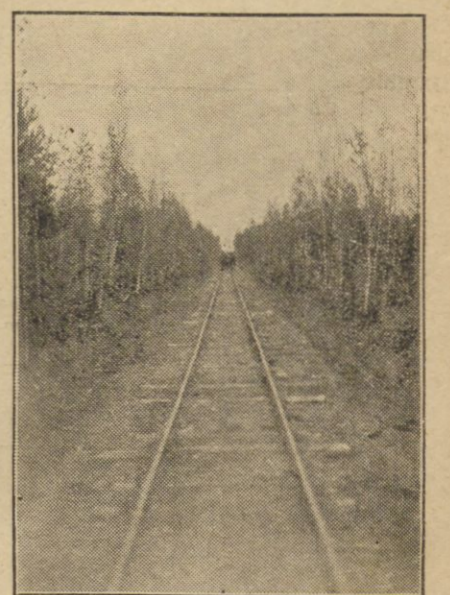


Nowowbudowany pałac w Woropajewie.

biegnie też aż do Połowa, kolejka wąskotorowa hr. Przeździeckiego i tą samą drezynką na początek wyjechałszy z Woropajewa. Głucho tętniły szyny wśród pustków leśnych. Jedynie siedziby to były gajówki, jedyni ludzie, którzy się widzieć dali — to gajowi.

Leśnictwo Obolów — to najdalej na północ wysunięta placówka woropajewska. Gdyśmy posililiśmy się co nieco, aby czasu na darmo nie tracić, wykreślił na trakt do Szarkowszczyzny, leżała przed nami ju: tylko ziemia otwarta, jak okiem sięgnąć bezleśna, równa prawie, gęsto zasiedlona. Tędy to, a tędy pójdzie nowa kolej. — „Obacz panoczek — un na maste triapka wisit!” I rzeczywiście widać była wszędzie wysokie zdala rysujące się maszty z proporczykami. Obok głęboko w brzegach ukryta, czysta i piękna plynęła Dżisienka. Tu nie dojeżdżając Staniszcza, co to ma się stać doświadczalną stacją, — kolej przeskoczy Dżisienkę. Wielki stanic most.

Kiedy to będzie? Podobno już nie długo. Tymczasem „droga państwowa”, tak w urzędowej nomenklaturze zwany gościniec, którym myśmy jechali stawał się zwolna coraz zawieszistszym, coraz bardziej od stojącej nań wody błyszczącym. I mimo rowów kopanych tu niegdyś, zapuszczonych dzisiaj, konie zapadały nogami coraz to niżej w rozlazły grunt, aż czasem było, który z nich bruchem drogi pomacał i ledwo się wykarabkał z nieprzebytej topieli i znów po kolana zapadał. Nu i jazda! Boże Miłoserny cóż to za droga! Nie to samochodem, czy powozem, ale bryczką zwyciężając, linijką czy taratką tędy nie przejeżdżesz! Wóz drabiniasty, mocny jak wół trzeszczał cały jakby go umyślnie na drzazgi chciano połamać.



Drożyna przez lasy.

ściny w Czerwonym Dworze. Szlachetka gościnnie starodawną. Z otwartymi rękami przyjmuje nas młody pan Ananicz i — czem chata bogata...

Tuż właśnie zarząd nowej kolei postawił cegielnię dla potrzeb budownictwa, którą to cegielnię zarządza inżynier Sagatowski.

Ze to właśnie była niedziela, więc się trochę zebrało towarzystwa i ksiądz Miłkowski z Szarkowszczyzny przyjechał. Przy herbatce mówi się o tem i o owem. — Cóż nowe tu wprowadzacie do nas życie, nowe tchnienie, z nastaniem kolei, w ten zapadły dotychczas kąt. A co słychać tam w Wilnie? My się tymczasem rozpytujemy o tutejsze sprawy i stosunki. — A o okolicę bogata w zboże, a biedna w drzewo. Trzeba go sprowadzać aż z Worpajewskich dóbr, bywa, że metr drzewa kosztuje to samutiętko co metr cegiel. Ludność tutejsza nad wyraz pomieszana, trzeba zasiedzieć się rok, dwa nim w labiryncie tych stosunków człowiek się potapie. Tak aż po Dźwinę ciągną się wioski naprzemian prawosławne, katolickie, staroobrzędowców, a miasteczka pełne żydów. A nastrój, jakże nastrój — toż mówią, że komunizm robił tu niegdyś wielkie postępy, za czasów rozkwitu „Hramady“?

A niechże Bóg bron! Strony to najspokojniejsze w świecie! Być może tam, bardziej na wschód, pod Dźwinę, pod Królewszczyznę, ale to przesada, tajemnica powodzenia „Hramady“ polega nie na tem...

I rzeczywiście, jakżeśmy się później przekonali nauce w rozmowach z chłopami, wszystkich w błąd wprowadził dziwny dla nich fakt — legalności „Hramady“: „Właści pażwalać — znaczyć jani (agitatorzy) prauđu haworac“. Ten i ów słuchał, ten i ów dał się zagitować lub omamić fałszywymi hasłami, zwłaszcza zaś rozprowadzając, iż władze są nadto słabowate, żeby agitacji przeszkodzić — to znaczy „Hramada“ jest silna. Fakt legalności organizacji wyrotowej tak się nie mieścił w praktycznym rozsądku chłopów, że dziś, po jej zlikwidowaniu wykonywał sobie następujące wyjaśnienie: „Aha! Ci agitatorzy, to oni byli przebrani ajenci policji, chciało się tylko przekonać kto sprzyja komunistom, tych złapali na wędki i „pawiali u wastrog“, a kto z ludzi okazał się porządnym człowiekiem, a w dodatku „dobry gospodarz“ tego nie ruszyli. Przekonanie to tak się rozpowszechniło, iż uniemożliwiło to dziś pracę agitatorom wyrotowym. Zresztą po zlikwidowaniu „Hramady“ spokój nastąpił zupełny i nikt ją tam nie wspomina, chyba splunawszy w bok a ręką do tego w powietrzu machnąwszy — „Kab ich...“ Agitacja przeciwko policji równie słaba ma szanse powodzenia, tam gdzie komendant posterunku zna miejscowe stosunki, mało się pa-

by w tym labiryncie się potapać, jednego nie skrzywdzić i o drugim nie zapomnieć. Tego się winno właśnie od naszych urzędników wymagać. Tyleż dobra ile zła mogą bowiem oni narobić. A czasami wśród tak mieszanej ludności, bez znajomości stosunków miejscowych, takiej kasy narzążyć, że i „sam czort nie razbiere!“.



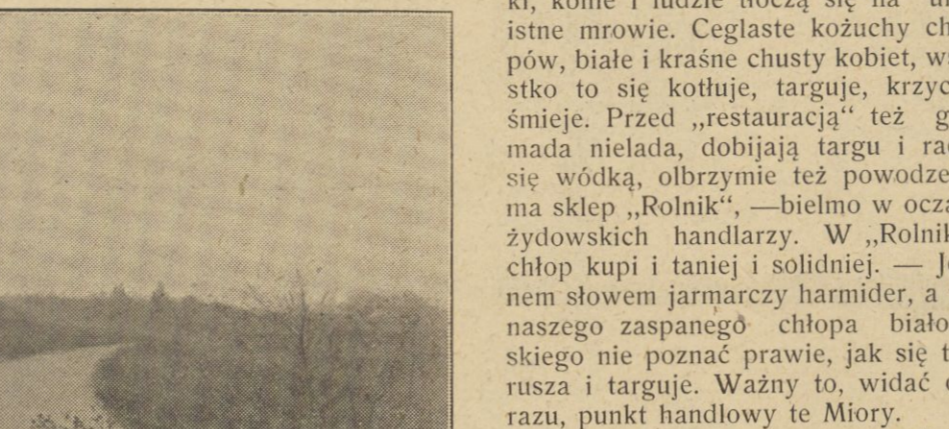
Rzeka Dźwienka obok majątku Staniszcze, przez którą rzucony będzie most kolejowy.

Dalej więc trasą przyszłej kolei. Kogo zapytać, każdy wie kędy pójść, bo każdy się interesuje, znaki wskaże i przeważnie się cieszy. Nie cieszą się ci tylko naturalnie, którym szynny przez środek izby lub stołoty wypadają, gospodarce rujną, ale wypadki te są bardzo niemiłe, gdyż zarządcy kolei baczą na to, by nikomu zbytejnie krzywdy nie zrobić. Ze zaś za zniesione budynki płaci pełną cenę, zdarzają się więc wypadki, że chłop biedny cieszy się z tego, bo mu nie stać na remont budynku, a chata w gruzu się wali, a tu jak z nieba pieniądze na postawienie nowej.

Tak sobie gwarząc jedziemy na Nowy Pohost. A na gawędę jest dużo czasu, bo droga za Szarkowszczyznę taka sama jak przed Szarkowszczyznę. Konie noga za nogą idą stępa w tuśtej glinie i nic tu rów odpływowy nie pomaga. Pocięsza się furman, że „teraz to jeszcze nic“, ale dopiero jak deszcz uderzy, albo w wiosenną porę — to bywa, wcale przejechać nie można.

Jak się to ludzie łatwo do warunków przystosowywać umieją. Droga jechać niepodobna, bo koń woźu nie wyciągnie, tedy nie namyślając się długo, staromodnie gdzieś siódło z gumna czy sieni wyciąga i konno, niby meksykańczyk odrabia kilka nieraz mil. Na swej drodze, (trudno w to uwierzyć!) więcej żeśmy spotykali kłaninych, niżeli końmi jadących. A spo-

wego, ale zato na ścianie wisi fotografia syna żydówki — właścicielki który właśnie z wojska polskiego wrócił. Żydówka się rozumie na wielu rzeczach, bo już stara jest i niemało na świecie widziała, a przecież w tem Pohoście są jeszcze tacy ludzie, którzy kolei prawdziwej nigdy na oczy nie widzieli.



Młyn w Szarkowszczyźnie, własność p. Ananicza.

Wykreśliła nasza bryka koło krzyża prawosławnego co prawie w pośrodku miasta majestatycznie się wznosi, zaturlkotała po solidnych kamieniach bruku i wybiegła na drogę daleką, na północ do Mior. — Droga w tem miejscu stała się nieco piękniejszą, bar-



Młyn w Szarkowszczyźnie, własność p. Ananicza.

dziej lesistą, już się pierwsze pokazały jeziora. Miory było widać dawno, a dojazd do nich trudny. Nad jeziorem położone, co niby długa kiszka wyciągnęło się w tem miejscu z zachodu na wschód, biją ko niebu strzelistą wieżą kościoła. Dawny klasztor kanoników regularnych, fundacji 1728 r. Kościół zbudowany wcześniej przez sędziego brastawskiego Sebastjana Mirskiego w r. 1691. Klasztor skasowali moskale w r. 1832. — Jezioro musimy objechać od wschodu, drogi nie mało nakładając, zato do syta można się było pięknym widokiem nasycić.

W Miorach właśnie był dzień ry-

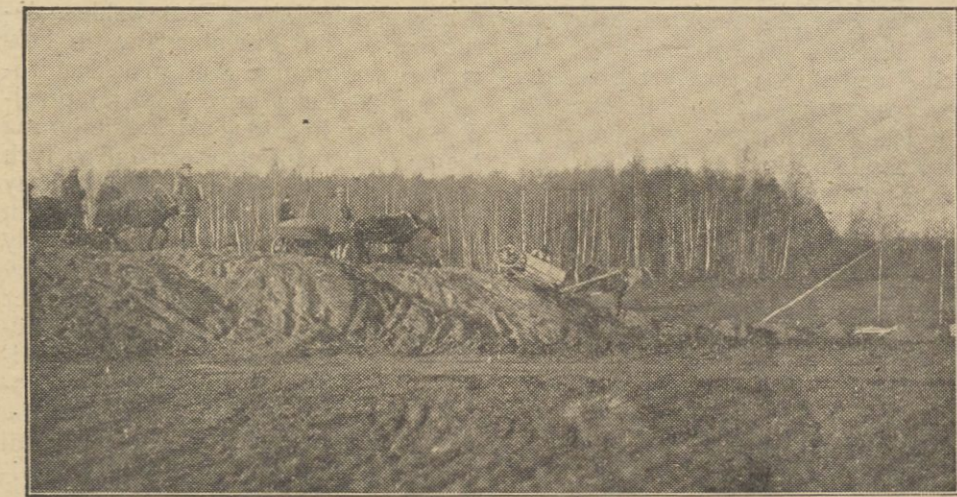
nowy. Drogi i trakty pełne wozów, konnych i pieszych. Ten wraca z pustym wozem i śpi — zapewne wypiwszy trochę, a koń sam drogę zna do domu. Lub znowu drabnicy wracają pełne lnu, — mówią ceny bardzo spadły, żydzi nie chcą płacić, chłop co zamożniejszy i dobry gospodarz, woli doczekać lepszej pory. W miasteczku gwar nie do opisania. Wozy i wózki, konie i ludzie tłoczą się na ulicy istnie mrowie. Ceglaste kożuchy chłopów, białe i kraśne chusty kobiet, wszystko to się kotłuje, targuje, krzyczy, śmieje. Przed „restauracją“ też gromada nielada, dobijają targu i raczą się wódką, olbrzymie też powodzenie ma sklep „Rolnik“, — bielmo w oczach żydowskich handlarzy. W „Rolniku“ chłop kupi i taniej i solidniej. — Jednym słowem jamarczcy harmider, a tak naszego zaspanego chłopca białoruskiego nie poznać prawie, jak się tam rusza i targuje. Ważny to, widać od razu, punkt handlowy te Miory.

Nie było czasu na popas. Przed nocą jeszcze stanąć musimy na nocleg.

Otóż i Druja — stacja końcowa — odległa zaledwie o wiorst 12-cie. W tem miejscu roboty nad ukończeniem kolei posunęły się już daleko. Wre praca. Inżynierowie, robotnicy, „podradzycy“. Jakże oni pracują! Dniem i nocą, bez żadnej przesady. Pierwszy widzimy nasyp kolejowy, pierwsze roboty ziemne. Dla okolicy to gratka nie do pogardzenia, nowe zarobki i nowe widoki. Zadowolone wielkie.

bjaśnia i pokazuje wartkim biegiem toczące się roboty.

Najbardziej północny cypel Rzeszypolitej Polski, — to ziemie położone w bliskości czterech granic:



Pierwszy nasyp kolejowy koło Druji.

polskiej, sowieckiej, łotewskiej i litewskiej. Druja bezpośrednio ma do czynienia tylko z Łotwą. Dwa kościoły, jak dwa symbole wszechpotęgi nieograniczonej katolickiej wiary, wznoszą się po obu stronach rzeki, po stronie polskiej jak po stronie łotewskiej: W Druji i Przydrujsku. Pomiędzy nimi suną wody Dźwiny szparkie, oddając fale na boki, równe, jakieś północne, zimne. Tam, hen daleko — sięgały kiedyś ziemie nasze. Dziś pasek łotewskiej republiki przedziela nas od czarnych czeluści bolszewickiego imperium. Dlatego Druja nie posiada w sobie tego specyficznego piętna miasteczka położonego blisko granicy bolszewickiej, nie robi wrażenia tego wiecznego „etapu“ nawpół wojennego — życie w niej płynie spokojnie, cicho, stosunki z Łotyszami są przecież tak dobre. Druja naprzykład ma fryzjerów aż trzech, czy dwóch, a Przydrujsk ani jednego. Co ma robić eleganka w Przydrujsku panna, która chce przecież mieć prawdziwy „bubikop“? Siada na łódce i jedzie na „polską stronę“. Przepustki otrzymuje się bardzo łatwo. Żadnych patroli, żadnych straży. Szkoda tylko, że mostu przez Dźwinę niema...

Druja to starożytne Sapiehow gniazdo. Strykowski wspomina w swej kronice, że Druję zdobył Andrzej, syn Olgerda w r. 1384. Podobno w roku 1496 przypadła Druja ks. Massalskim. Przechodziła następnie różne koleje losu, naprzemian palona i odbudowywana. 1632 dobywał jej szczęśliwie Michał Fiodorowicz. Już przedtem, bo w 1600 kupił większą część dóbr Drujskich ks. Sapieha. — W tymże stuleciu przechodziła krwawe boje: wzięła ją car Aleksy, następnego roku już się znalazła w rękach szwedów, a jeszcze po roku zniszczona przez kózaków i t.d. Kościół w Druji fundował Lew Sapieha w r. 1644, a klasztor Bernardynów — Kazimierz Sapieha. Wszystkie to zresztą pamiątki liczne, historyczne, najcenniejsze z rodem Sapiehow są związane. Prawa miejskie nadane zostały miasteczku przez Zygmunta III w r. 1619, następnym królówie prawa te potwierdzili.

Wjeżdżamy właśnie od strony wschodniej, gdzie ma stanąć dworzec

przyszłej kolei. Druja jest dziś łączona wąskotorówką z Braślamiem, a stamtąd z Dukaszami. Stacyjka tej wąskotorówki przeniesiona być ma w bliskości dworca. Miasteczko to oka-

załe, ta dzisiejsza Druja. Trafiliśmy znów, podobnie jak w Miorach, na dzień rynkowy i ruch wyjątkowy panował w ulicach. Szeregi sklepów na głównej ulicy im. ks. Sapiehy, przepelnione kupującymi. Ruszyliśmy wnet czasu drogiego nie tracąc na zwiedzanie miasteczka.

Dwa okazałe mosty na Drujce, tu wpadającej do Dźwiny: jeden dla ruchu kołowego, drugi kolejowy, dzielił niejako miasteczko na dwie połowy. W jednej jest cerkiew, w drugiej kościół. Tuż nad brzegiem Synagoga. Słynna synagoga, fundowana przez Lwa Sapiehę, stara, zmuszała, jedna z największych na Litwie całej. Cudowny jest w niej rzeźbiony ołtarz z drzewa, wygląda jak najcenniejsza jaka koronka. Niestety brudno jest w tych starych murach — żydzi nawet w świątyni nie dbają o czystość. Obok biblioteka pełna książek nawpół już zmuszanych, starych niemal jak sama Druja, oprawnych w skóry, na papierze i na pergaminach. Oto tu, pokazuje nam rabin, na ścianie przybita modlitwa, przysłana przez największego rabina Wileńszczyzny z Radunia, modlitwa, którą żydzi odmawiać muszą błagając Boga, ażeby bolszewicy nie przyszli ze strony...

Stary zamek Sapiehow cudnie nad Dźwiną położony zajęty jest dziś przez K. O. P. Nieporządnie tam jest niestety jak wszędzie, gdzie kwateruje wojsko. Bez ogrodzenia, para jakichś kłombików z kwiateczkami, które deptać przegadana krowa. Dom gdzieś — gdzie bez drzwi i okien świeci pustymi oczodołami. Jedyne zamku pamiątki, sterczą ko górze dwie wieżyczki. W pałacu tym, czy zamku, mieszkali ostatnio Miłoszowie przed wojną, następnie przechodził on w inne ręce i tak zwolna opustoszał kompletnie, samotny ten wydziedziczony zamek; tyle przeżył on tu stojąc na północnych ziemiach i tyle widział. Dziś opodal stanie dworzec. Pobiegną szynny kolejowe hen ku południowi. Dla Druji nowa rozpocznie się era, nowe życie.



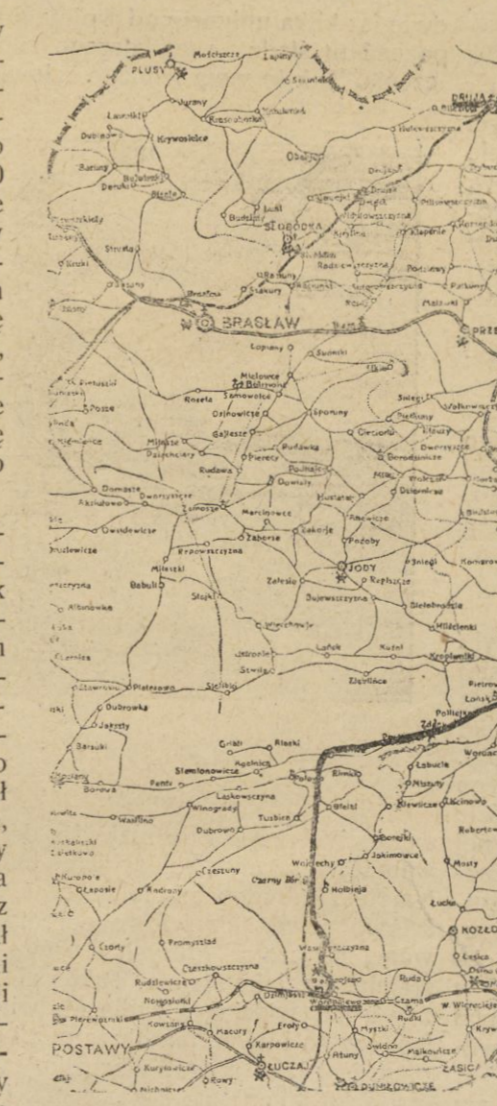
Geograficzny i gospodarczy zarys

Ogromna połać kraju obejmującego północną część Województwa Wileńskiego, leżąca w dorzeczu Dźwiny, po trakt. Ryskim pozbawioną została swych naturalnych połączeń komunikacyjnych, już to w postaci dróg wodnych, już to — kolejowych.

Zamarł ruch towarowy i osobowy na Dźwinie, odcięta została kolej Rygo - Orłowska jak również port w Rydze skupiający ekonomiczno - handlowo życie kraju. A obszar to znaczny o szerokości z zachodu na wschód 200 km i długości z północy na południe 110 km., o urodzajnej glebie — w odpowiednich warunkach komunikacyjnych, może się stać spichlerzem Wileńszczyzny. To też budująca się kolej żelazna w Woropajewie do Druji, przebiegająca przez sam środek dorzecza Dźwińskiego wzbudza zrozumiałe zainteresowanie sfer interesujących się ekonomicznym rozwojem rodzinnego kraju.

• Budowa kolei Woropajewo — Druja tem mocniej powinna zainteresować ogół opinii krajowej, iż kraj, tak zwany Zadziśnieński, poza administracyjną zależnością od Wilna w czasach zaborczych nie był z Wilnem ekonomicznie związany. Droga bowiem fliśsaka, pędzącego tratwą, kupca leśnego i posiadacza lasów prowadziła do Rygi. Taż drogą rolnik sprowadzał narzędzia rolnicze i nawozy sztuczne, potem Ryga i Petersburg ściągaly naszych bezrolnych i małorolnych na roboty do fabryk. To też „Korytarz Grabskiego“, mający stanowić wal ochronny pomiędzy Litwą a Sowieciami w samem założeniu swej koncepcji politycznej od pierwszej chwili wymagał równoważnika w postaci pieczętowości gospodarczej, którąby ludność miejscowej wynagrodziła straty przez nią poniesione. Dotychczasowy stan dróg grunto-

wych, stanowiących jedyny sposób komunikacji, na terenie pow. Postawskiego, Dziśnieńskiego i Braślawskiego, przez które nowobudująca się kolej „nakatowi“ wojennemu. Od Holbiewi przechodził jest bardzo rozmaity. A więc na przestrzeni od Woropajewa do Połowa 22 km. długości, jadąc

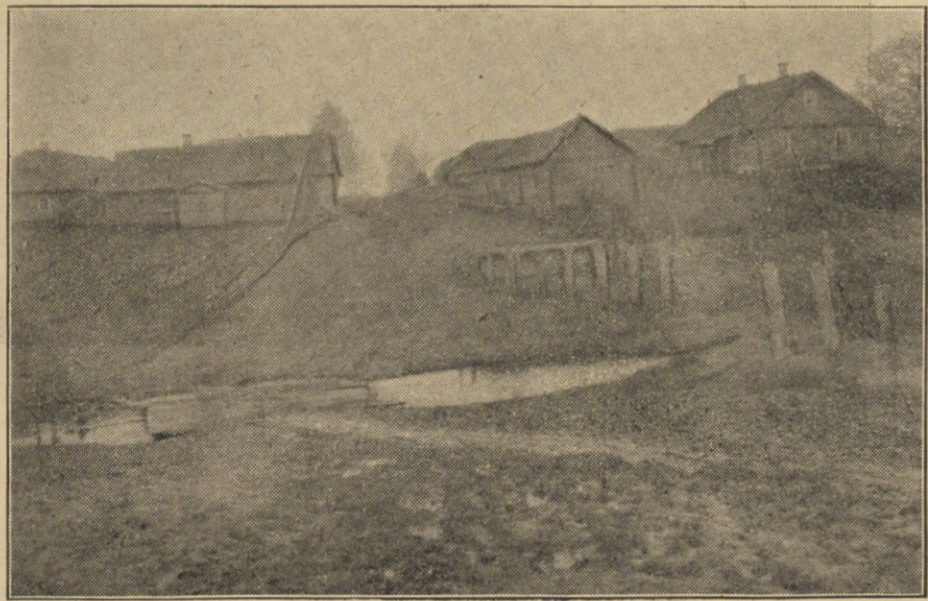


Mapa kolei Woropajewo — Druja.

drogą wojewódzką, od biedy jechać można pierwszych 6 km. do Holbiewi dzięki pozostawemu w niezłym stanie „nakatowi“ wojennemu. Od Holbiewi jednak do Połowa droga wojewódzka w okresie jesiennym i wiosennym jest nie do przebycia. Chłopska furmanka,

jechać wioząca żyto do młyna w Połowie więcej niż 6 — 10 pud. nie jest w stanie przewieźć, chociaż stan koni przy rządach polskich znacznie się poprawił. „Potrzeba jest matką wynalazku“. — W warunkach lokomocji miejscowej przyswile to znalazło zastosowanie w dobrach hr. Przeździeckiego, gdzie wykorzystano połączenie wodne, komunikując się z Szarkowszczyzną łódką motorową rzeką Holbiewką i jeziorami Holbiewskimi, aż do ujścia do rzeki Dźwienki. Za Dźwienką, po przeprawieniu się na jej lewy brzeg od Połowa do Szarkowszczyzny droga wojewódzka w wielu miejscach pozbawiona jest mostów o dość znacznej rozpiętości, tworząc objazdy, które wskutek niezliczonej ilości wariantów naszpikowanych ratunkowymi kołami sterczącymi w bagnie wprawiają pod różnego w trwożliwą zadumę. Dobrze, jeżeli się ujrzy na widokrepu postać ludzką, która dała wskazówki, jak i kędy... inaczej ryzykuj sam... W obrębie Szarkowszczyzny glina, której pokłady dochodzą do 6 metrów głębokości, tworzy teren wykluczający wszelką nadzieję doprowadzenia do sta. na żółonej używalności zwykłymi finansowymi środkami sejmiku. Tu problem drogowy może być załatwiony jedynie budową dróg bitych! Od nowego Pohostu, aż do Druji teren staje się dostępniejszy, grunty są lepsze i przy odpowiednim odwodnieniu wód pojezierza Dźwińskiego są szanse pomysłu zrealizowania sprawy drogowej.

W okresie jesienno - wiosennym, a jak w obecnym roku mekrzym i w lecie pociągowanie odbywa się konno. Każdy gospodarz posiada siódło otrockone i jadąc przeważnie się spotyka konnych, którzy w każdej sytuacji potrafią znaleźć „ścieżynkę“ dla ominięcia bagra. Podobny stan komunikacyjny dają się szczególnie w: znaki rolnikom w okresie jesiennego realizowania



Wież Żdany, jako ilustracja stanu naszych dróg. — Tu żyd z Szarkowszczyzny utoił konia przed mostkiem, pośrodku drogi.

pierów okólników trzyma nogami i rękami, w biurokrację się nie bawi, a zato pamięta o prawdziwym przeznaczeniu policji. Raz drugi znaleziono ukradzionego chłopu konia, wykryto inną jaką kradzież, ukarano przykładnie złoczyńcę — i cała okolica nie tylko ucha do wyrotowej agitacji nie przykłada, ale wychwała policję pod niebiosy. I wszyscy dziś mówią, że teraz nie tak jak „za ruskim“ Kradzieże ustaly prawie zupełnie.

Z pośród mieszkańców najbardziej zadowoleni są z dzisiejszego porządku rzeczy starowiercy. Ci głośno i na każdym kroku chwalą Polskę. Prawosław-

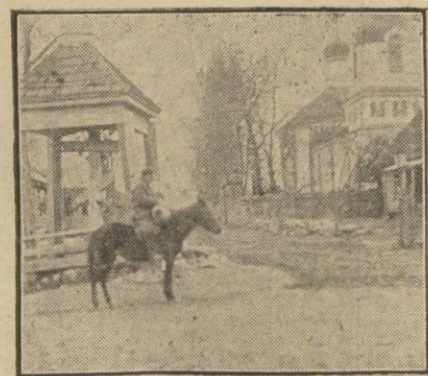
tykaliśmy nawet trzech takich co gęsi do Szarkowszczyzny wjeźli, każdy ją pod pachą na siódle jadąc trzymał. Dopiero pod Pohostem droga się nieco poprawiła i mogliśmy przedź jechać.

Pohost. Kto zgadnie co oznacza ta nazwa?! — Nic prostszego ponad — „pohościć“. — W dawnych czasach księżęta, którzy objeżdżali swe ziemie zwykli byli zatrzymywać się w określonej miejscowości. Pogościli trochę i ruszali dalej. Stąd nazwa: Pohost.

Nowy Pohost, w którego opłotki właśnie wjeżdżamy, był już miasteczkiem, gdy w r. 1499 nadany został przez W. K. Lit. Aleksandra Sapiehom. Lew Sapieha fundował kościół w r. 1593. W międzyczasie, bo w r. 1556 należał do książy Prońskich. Podczas wojen, kościół spalony przez Moskwę, odbudowany został w r. 1656. Od Sapiehow przechodzi on w ręce Burzyńskich, a następnie Jundziłłow. Rok 1818 rozrywa Pohost na części.

Trzy kilometry od dzisiejszego miasteczka stanąć ma stacja kolejowa, a do siebie po niej wróżą mieszkańcy i żydkiwie handlarze. Pohost, jak inne w tej miejscowości miasteczka handluje przeważnie inem. Miasteczko wygląda wcale schludnie. Posiada chodniki, względnie dobre bruki, wle sklepowy, pocztę, szkołę i t.d. it. d.

Tyle co w krótkich słowach stylem krajoznawczym o Nowym Pohoście powiedzieć można. Co nas dotyczy — to pijemy tam herbatkę w karczmie, zapewne bez świadectwa przemyslo-



Cerkiew w N. Pohoście. — Charakterystyczny dla dróg tamtejszych jeździec konny.

ni, którzy stanowią w tych okolicach znaczną większość, często swe przekonania korygują według przekonań popa miejscowego, i odeń też dużo zależy robi źle lub też dobrze.

A wiele tu trzeba taktu i energii

zbiorów. Maksymalne obciążenie wozu gospodarza udającego się na targ wynosi 10—12 pud. Dobrze jeszcze

skotorową, ściągającą materiał drzewny już do tartaku, już to do odbudowującej się huty szklanej w Hołbiei.

ta jest położona w środku lasów w odległości 7 km. od Woropajewa stacji i połączona kolejką wąskotorową. Nowobudująca się kolej przejdzie obok huty. Surowiec potrzebny dla huty będzie li tylko pochodzenia krajowego, a więc huta zużyje miesięcznie: sody krajowej fabryki „Solwe“ 120 tonn, soli glauberskiej z Górnego Śląska 70 tonn i kredy z woj. Białostockiego 100 tonn. Skrzynie i wióry do opakowania szkła dostarczy tartak znajdujący się o 10 km. w maj. Woropajewie i połączony z hutą własną wąskotorową kolejką. Wyrabiane szkło będzie konkurowało z najlepszymi wyrobami zagranicznymi i będzie eksportowane przeważnie zagranicę.

Po przejściu rz. Dżisienki pod Połowem nowobudująca się kolej biegnie lewym brzegiem rz. Dżisienki do m. Szarkowszczyzny, w odległości od 100 do 2000 mtr. od koryta rzeki po wysokim, równym brzegu wyższym nad normalny poziom wody mniej więcej o 15 mtr. Gleba na tym odcinku gliniasto-łuwowa z domieszką próchnicy stanowi najszybszy teren w Wileńszczyźnie, produkujący znaczne ilości lnu, owsa i pszenicy. Sama Szarkowszczyzna położona na skrzyżowaniu głównych dróg, przy ujściu spławnej

stwową. Tereny te stwarzają pomyślne warunki dla eksploatacji torfów. W okolicach Mior nowobudująca się kolej zmuszona jest do zatoczenia kręgu dla ominięcia Przebrodzkich błot, które wraz z jeziorami Przebrodzkiem Ukle i Dziedzińskim dochodzą do jeziora Szczolniańskiego. Tak duży kompleks wód i nizin obfitujący w ryby i zwerzyne rokuje wywóz takowej na większą skalę. Podstawę produkcji rolnej stanowią len i owies.

Od Mior do Druji teren falisty, gleba żwirowata, uprawa lnu i owsa wszędzie stanowi podstawę egzystencji rolniczej. W samej Druji opiera się o polski brzeg Dżwiny, stanowiący w tym miejscu granicę z Łotwą. Połączenie kolejowe z polskim brzegiem Dżwiny daje możliwość taniego transportu towarów kraju do portu morza Bałtyckiego, co jest bezwzględnie koniecznością gospodarczą dla terenów północnych, odciętych obecnie zupełnie od morza. W Druji może powstać polski port na Dżwinie, do którego z ogromnej połaci kraju podąży produkcja leśna i rolna, wymagająca taniej drogi wodnej do portu morskiego. Może linia kolejowa, mając swój końcowy punkt w Druji, o ileby z czasem została przedłużona do st. Bal-

komunikacyjnego pomiędzy oddzielnymi dzielnicami. Plan ten systematycznie przez Ministerstwo Komunikacji

nych kolosalnych przewozów po tej linii. Natomiast powiedzieć musimy jed-

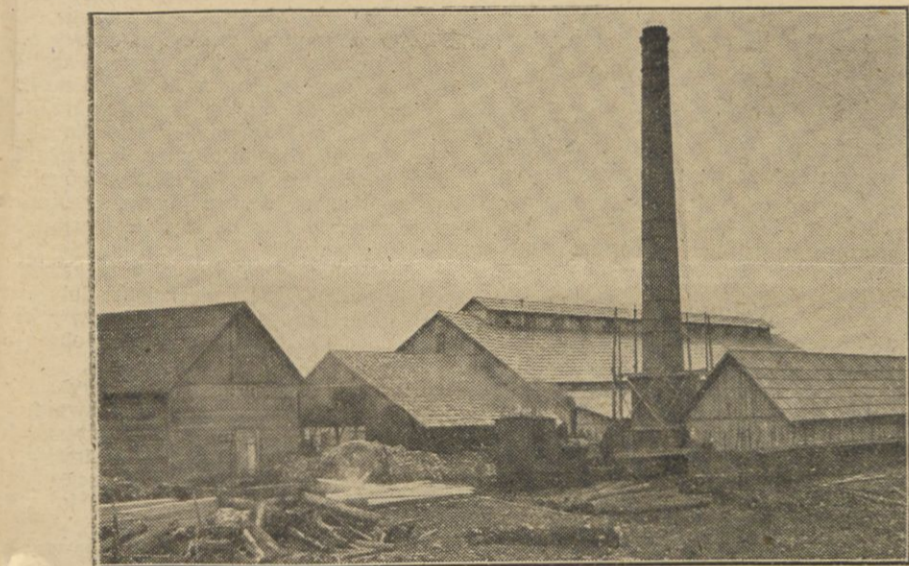


Kościół w Druji.

żeżeli się uda sprzedać jeżeli jednak ceny proponowane przez „cheurę“ spekulantów nie kalkulują i trzeba „taszczyć“ się z powrotem z ładunkiem do domu nasmuchać się można ładnych epitetów pod odresem władz ściągających podatki, a wzamian nie-reperujących dróg. To też śnieżna zima jest wyjątkiem dla ludności. Ale nie co roku szczęśliwie się trafia, szczególnie lata powojennego wyniszczenia lasów fatalnie wpłynęły na zmianę klimatu.

Nowobudująca się kolej, poczynając od stacji szarokotorowej drogi żelaznej Woropajewa biegnie na północ do Połowa położonego nad rzeką Dżisienką, około 22 km. terenem leśnym należącym do dóbr Woropajewa Konstantego hr. Przeździeckiego. Na tym odcinku teren jest równy, gdzieś tam gdzie przecinany jarami. Jest to jedyny teren leśny na przestrzeni 92 km. budującej się drogi, łączącej na północnym zachodzie z lasami p. Sergiusza Łopacińskiego, a w dalszym ciągu z lasami hr. Platerra. Lasy Woropajewskie ogólnie przestrzeni około 20.000 ha. stanowią teren uprzemysłowiony, posiadają własną kolejkę w

Huta w Hołbiei wybudowana przed wojną w 1913 r. i uruchomiona 19 stycznia 1914 r. czynna była tylko do lipca 1915 r. Wybudowana była podówczas podług nowego systemu i przerabiała miesięcznie 60.000 m² szkła arkuszowego o grubości najwyższej 3m/m i butelek monopolowych 250.000 szt. Liczba pracujących wówczas robotników wynosiła 490 ludzi. Obecnie dobra Woropajewska huta w Hołbiei odbudowują ponownie według najnowszego systemu mechanicznego, w ten sposób, iż wszystkie siły kwalifikowane będą zamienione maszynami: szkło i butelki wyrabiane będą wyłącznie maszynami systemu „Furko“. Produkcja szkła w stosunku do przedwojennej podniesie się do 120.000 m² szkła arkuszowego i 300.000 sztuk butelek miesięcznie. Liczba robotników zmniejszy się z 490 na 70. Oprócz szkła okiennego będzie wyrabiane szkło lustrzane o grubości 2m/m do 8m/m. Piec z gazometrami opalane będą wyłącznie drzewem, zapasy którego czerpać będzie huta z obszarów leśnych hr. Przeździeckiego. Bogate pokłady piasku potrzebnego dla szkła dostarczą Dobra Woropajewska. Hu-



Huta szklana w Hołbiei.

rzeki Janki do Dżisienki stanowią naturalny rum dla materiałów leśnych po uzyskaniu kolei otrzymuje nadwyżkę jak również przemysłu tartaczanego, olejarskiego i młynarskiego.

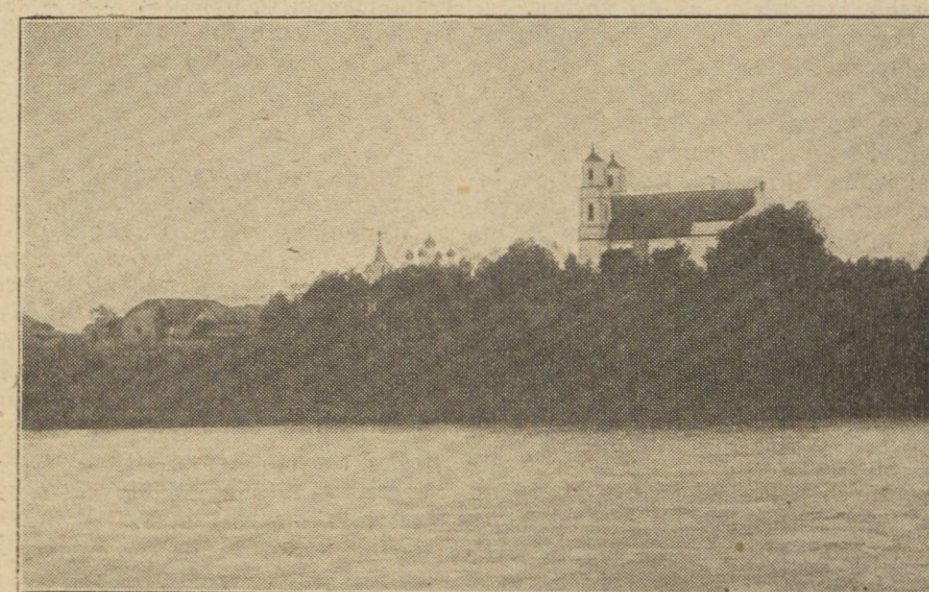
Od Szarkowszczyzny do N. Pohostu znajdują się pokłady wapna mało dotychczas eksploatowane. Gleba lżejsza niż w okolicach Szarkowszczyzny, powierzchni równa. Podstawę produkcji rolnej stanowią len i owies.

Od N. Pohostu do Mior teren staje się coraz więcej falisty, gleba żwirowata i kamienista, zaś pod samymi Miorami rozpoczyna się pojezierze Dżwińskie, stanowiące już w promieniu 6 km. od Mior około 1650 ha wód, zaś na wschód od Mior posiadające około 70 jezior, z których jezioro Jelno ma obszar 1000 ha. Poza to na wschód od Mior leżą torfowiska Czerskie i Jelniańskie około 11000 ha i Płowniańskie około 12.000 ha, z których 7000 ha stanowi własność pa-

binowa położonej na terenie Łotwy w odległości 7 km., stanowiłaby drugą linię kolejową łączącą Polskę z Łotwą.

Teren przecięty przez kolej obfituje w następujące towary na wywóz: bydło: Miory, N. Pohost; owies: Czeres, Druja, Miory, N. Pohost; drób: Druja; drzewo: Bobiń, Druja, Miory, N. Pohost, Jasno, Jody, Leonpol, Przebrodzie; Woropajewo, Połow; konie: Jody; len: Czeres, Druja, Hermanowicze, Jasno, Jody, Leonpol, Miory, N. Pohost, Szarkowszczyzna; ryby: Jasno, Przebrodzie, Miory; siemie: Iniane; Miory, Szarkowszczyzna; świnie: Hermanowicze, Miory, torf: Bobiń, Hermanowicze, Jasno, Czeres.

Rozważając znaczenie nowobudującej się kolei trzeba mieć jedno na względzie, iż zabierza polityka w kraju naszym unikała budowania kolei o znaczeniu gospodarczym, a kładła główny nacisk na koleje o znaczeniu strategicznym, dlatego też na Polskę spadoł ogromne zadanie uregulowania



Widok na Przydrujsk po stronie łotewskiej.

uskuteczony w przeciągu dziesięciu lat w swym wyniku dał 644 km. nowych dróg kolejowych. A więc: Koszki—Gdynia 23,20 km. Kutno—Strzałków 110,77 km., Pusk—Hel 43,70 km., Hajduki—Kochłowiec 5,6 km., Makoszy — Mizerów — 3,3 km., Nasielsk — Sierp 87,73 km., Warszawa — Chybie — 14,90 km., Brzezie — Bluszczy 12,90 km., Kutno — Płock — 46,20 km., Chorzów — Szarlej — 12,90 km., Zgierz — Kutno 57,40 km., Widzew — Zgierz — 13,70 km., Kalety — Wielkie — Podzamcze — 114,70 km., Chybie — Skoczów — 13,00 km., Stojanów — Łuck — 84,00 km.

Budowa linii Woropajewo — Druja długości około 92 km.—jest zapoczątkowaniem większej magistrali Lidz — Druja — o szerokim znaczeniu państwowym. Czy nowobudująca się kolej będzie przedsiębiorstwem rentownym? Na to pytanie dać odpowiedź mogą tylko specjaliści, my z punktu widzenia zwróciliśmy uwagę, iż żaden ze specjalistów dotychczas nie może zapewnić o rentowości kolei Śląsk — Gdynia pomimo oczekiwa-

na, iż jeżeli Gdynia jako własny port niezbędny dla prawdziwego rozwoju ekonomicznego Polski stała się ukończonym dzieckiem całego narodu i dziś wzrok całej Polski koncentruje się na budowie wielkiej magistrali Górny Śląsk — Gdynia, to budowa kolei Woropajewo — Druja stać się musi ukończonym dzieckiem społeczeństwa naszego kraju. Sam bowiem fakt budowy musi nas natchnąć otuchą, iż szerokie mocarstwowe ujęcie zatacza coraz szersze kręgi w naszych sferach rządzących, a interesy naszego kraju są narównie traktowane z innymi. Chłop zamieszkuje nasz kraj, zapomniany po traktacie Ryskim przez Boga i ludzi, przekona się, iż rzędy polskie, dbając o byt kraju, jednocześnie troszczą się o niego, dając możliwość zatrudnienia ludności pozostającej bez pracy i szukającej zarobków w dalszych okolicach. A jako zamierzenie skrojone na większą skalę pod względem gospodarczym i państwowym staje się dla mieszkańców widocznym świadectwem potęgi państwowej i trwałością na tych ziemiach władzy polskiej. M. O.



Stacja wąskotorówki w Druji.

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY S. M. P.

Z NACZELNYCH IDEI S. M. P.

Do Społeczeństwa Polskiego

IV TYDZIEŃ SPOŁECZNY

Jak długa i szeroka Polska, w dniu dzisiejszym obchodzone jest uroczyste „Święto Młodzieży“ przez Młodzież Polskiej. Już przeszło dziesięć tysięcy młodzieży pozaszkolnej to „Święto Młodzieży w Wileńskim Związku obchodzili. Oczy społeczeństwa całego niezawodnie spoczną na rogatywkach druhowi uwijających się po mieście i niejednemu nasunie się pytanie, do czego dążą, co jest celem Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Odpowiedź jasna: celem Stowarzyszeń jest wypracowanie swych członków w ramach ścisłej organizacji, zbudowanej na szerokiej podstawie samorządu, na swiatłych dzielnych i czynnych członków społeczeństwa, przejętych duchem katolickim i polskim. Zasadniczym więc zadaniem S. M. P. jest wychowanie młodzieńca szerokich warstw społecznych, młodzieży pozaszkolnej, a więc robotniczej, rzemieślniczej, fabrycznej, rolnej. A więc uczenie go do życia, do tego, z którymby dla społeczeństwa było dobrze i któremu w społeczeństwie też dobrze było. O tem, by nadać organizacji młodzieży ten wybitny charakter wychowawczy, poza wieloma wyjątkami, niewiele w Polsce myślano. Jedynie Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, ta ogólnopolska centrala S. M. P., mająca swą siedzibę w Poznaniu, postawiła to zagadnienie na właściwym poziomie, tak, że dziś charakter wychowawczy organizacji młodzieży jest kanonem, choć nie przez wszystkich jeszcze przyjętym, ale już przez wszystkich, przynajmniej teoretycznie, uznawanym. Jest to niewątpliwie wielkim dorobkiem Zjednoczenia, zasługą w kwestii młodzieży pozaszkolnej.

Wychowanie młodzieży pozaszkolnej winno być pełne, obejmujące całego człowieka, duszę i ciało; a zatem wychowanie to winno być na religijny i moralności oparte, winno obejmować władze duchowe (umysł, serce, wola) i władze fizyczne, czyli wychowanie fizyczne. S. M. P. tego wiernie przestrzega i do takiej pełni dąży, osiągając już całkiem pozytywne wyniki, czego dowodem jest praca Wileńskiego Związku Młodzieży Polskiej.

Wychowanie jednak nie jest samo dla siebie. Ogólnie mówiąc jest dla społeczeństwa, dla narodu, ściślej zaś precyzując—dla państwa, jako formy społeczeństwa. Dlatego też S. M. P. nie wychowują młodzieź dla samego abstrakcyjnego wychowania, nie dla sportu, ale dla państwowości polskiej. Są też dlatego S. M. P. pierwszym, pierwszym czynnikiem państwowotwórczym, zwłaszcza na terenie północno-wschodnich połaci Rzeczypospolitej. Faktu tego nie wolno nikomu pomniejszać, bo to zresztą nie przyda się na nic, a piękny i systematyczny, co wcale nie przeszkadza temu, że jest potężny, rozwój Stowarzyszeń Młodz. Polskiej przedzieży czy później wysunie Związek Wileński na przednie strażnice życia państwowego.

Poza siłą faktyczną, państwowotwórczość S. M. P. leży w ich siłężywości, w idei wychowawczej głęboko i gruntownie pojętej. Jest to już stara prawda, że „takie są rzeczo-polite, jakie jest ich młodzieży chowanie“, dlatego do tego czynnika i do takiej organizacji pierwszorzędne trzeba przywiązywać znaczenie. Tembardziej, że organizacja taka już zdążyła swój życiowy egzamin w przeciągu przeszło 30-to letniej swej pracy.

Poza ogólnym wychowaniem za-

„Apel o zdrową książkę dla ludu“.

Brak książek paraliżuje pracę oświatową na wsi. Biblioteki Stowarzyszeń młodzieży pozaszkolnej świecą pustkami. Wysoka cena wydawnictw i niesubsydowana uboga kasa Stowarzyszeń ideowych uniemożliwiają ich rozwój. Tymczasem w każdym domu polskim widzimy poniewierające się na półkach i półeczkach cenne częstokroć dzieła pod warstwą kurzu w zapomnieniu... Jak często książka po jednorazowym przeczytaniu „idzie w ką“! Sensacyjne opowieści tanich wydawnictw—te się nie kurzą, ale dzieła: Krasszewskiego, Orzeszkowej, Rodziewiczówny, Syrokomli, Kopnickiej—te już przestają być „modne“.

W pracy oświatowej tymczasem właśnie tych dzieł nam brakuje, wolały więc do Was—prosimy!—przeszukajcie swoje półki, zbierzcie zbyszające książki i ofiarujcie je do naszych bibliotek.

Niedziela 18 listopada to Święto młodzieży niech ono przyniesie jej w darze tysiące książek, niech się stanie źródłem oświaty!

Książki zbierać będą po domach prywatnych członkowie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej zaopatrzeni w legitymacje i kwitarjusz.

Nadmieniając, iż zastępstwo pieniężne jest wykluczone, uprzejmie prosimy o przychylny i gościnny traktowanie zbierających. Można także skierowywać ofiarowywane książki wprost pod adresem:

Związek Młodzieży Polskiej w Wilnie.

daniem S. M. P. jest przysposobienie młodzieży pozaszkolnej do wszystkich „adań“ życiowych, a więc wyrobienie obywatelskie i społeczne, krzewienie zasad samopomocy oraz etyki zawodowej i gospodarczej, uprawianie i popieranie wychowania fizycznego oraz przysposobienia wojskowego, a także fachowe, zawodowe ściśle przygotowanie do swych obowiązków. Stąd naprzykład bierze swój początek przysposobienie rolnicze dla młodzieży

wiejskiej. Wychowanie i przysposobienie w całości do życia nie może odbywać się abstrakcyjnie, winno iść pod tchnieniem ducha katolickiego i polskiego, dla życia bowiem, nie dla fantasmagoryj wychowujemy młodzieź. Wszelką szlachetność życia daje religia miłość Boga, a z niej płynąca miłość Ojczyzny—czyniami na szemi zespała się z Bogiem. R.

Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie“ od r. 1925 w naszym mieście urządza Katolickie Tygodnie Społeczne, poświęcone rozważaniom zagadnień społecznych, lub też zagadnień z życiem społecznym związanych. Od r. 1925 do bieżącej chwili mieliśmy już takie 3 Tygodnie, teraz zaś mamy IV Katolicki Tydzień Społeczny o przewodniej myśli: „Idea wychowawcza w życiu“. Szerog naszych profesorów i znawców tej dziedziny zagadnień rozwiniemy każdy w swojej dziedzinie jakiś zasadniczy problem at, a możliwość dyskusji ułatwia rozwiązanie wątpliwości i trudności, jakie mogą nasunąć się w toku odczytu i rozważań.

Myśl Tygodni Społecznych w Polsce już nie jest nowa. Na nasz kraj przeniosła ją Stow. Mi. Akad. „Odrodzenie“ jeszcze w roku 1922 zapoczątkowując już dziś słynne „Tygodnie Społeczne w Lublinie“, gdzie tego roku w sierpniu odbył się VII Tydzień Społeczny. Tam w całodziennym słuchaniu odczytów i dyskusji, przeplatanych intensywnym życiem towarzyskim, pełnym beztróski i humoru, zarówno młodzieży akademickiej, jak i starsze społeczeństwo deliberuje nad najważniejszymi problematami dla życia polskiego.

W Wilnie nie nadszedł czas na taką pełnię życia „Tygodni Społecznych“ ale już mamy tego dobre zapoczątkowanie postaci szeregu nieprzerwanych siedmiu referatów i odczytów, połączonych z dyskusją. Obecny IV Tydzień Społeczny winien zainteresować szerokie sfery inteligencji katolickiej i polskiej, zwłaszcza zaś rodziców i opiekunów młodzieży akademickiej i szkolnej, oraz tych wszystkich, którzy albo są powo-

łani do wychowywania młodych pokoleń, albo z tem zagadnieniem mają do czynienia.

PROGRAM TYGODNIA.

Niedziela, 18 listopada, godz. 4 min. 30 po poł. w Sali Śniadeckich U. S. B. 1. Otwarcie Tygodnia przez Zarząd. 2. Słowo wstępne — J. M. rektor U. S. B. ks. dr. Cz. Falkowski. 3. „O wychowaniu obywatelskim“ — mec. W. Bitner z Warszawy, Senjor „Odrodzenia“.

Poniedziałek, 19 listopada, godz. 7 wiecz. prof. dr. Stefan Glazer. Idea wychowawcza przy wymiarze sprawiedliwości. Wtorek, 20 listopada, g. 7 wiecz. prof. dr. Miecz. Limanowski, Teatr jako czynnik wychowawczy. Środa, 21 listopada, g. 7 wiecz. prof. dr. Marjan Massonius, Odpowiedzialność w szkole i w życiu. Czwartek 22 listopada g. 8 wiecz. ks. prof. Mr. St. Miłkowski, Wychowanie a religia. Piątek, 23 listopada, godz. 7 wiecz. prof. dr. Feliks Koneczny, Wychowanie a wykształcenie. Sobota, 24 listopada, godz. 7 wiecz. prof. dr. St. Cywiński, Wychowawcze znaczenie literatury. Zamknięcie Tygodnia Społecznego.

U w a g a : Osoby, które nie otrzymały zaproszenia, mogą je otrzymać każdego dnia przy wejściu do sali Śniadeckich; tamże bilety w cenie 50 gr. (dla młodzieży 20 gr.).

Róle w żołądku, sciskanie w dołku, obstrukcje, złe trawienie, bóle głowy, obłożony język, łatwo usunąć, stosując naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa“, b'orac wieczorem przed udanem się na spocznę pełną szklanke. Żądać w apt. i dr. Wyzd. Zdr. Nr. 45. 12/IV. 27 r.

S. M. P. a inne organizacje

Organizacji społecznych na naszym terenie jest wiele — aż do zbytku.

Mamy przedewszystkiem organizacje polityczne. Poza nimi są inne, które celów politycznych nie mają, choć mogą wpływać politycznym podlegać. Te na dwie grupy podzielić można: jedne, które przedewszystkiem organizowanie młodzieży mają na celu, jak np. Strzelec, Harcerstwo, Koła Młodzieży wiejskiej i inne, które tylko częściowo wśród młodzieży działają, jak np. Czerwony Krzyż, Straż Ogniowa, organizacje rolnicze i zawodowe i t. p.

Stosunek nasz do ugrupowań politycznych był wiele razy omawiany. W sporach politycznych, dzielących dziś naród, nie mamy i mieć nie chcemy głosu. Chcemy wyrażać oby-

wa — od czytelników i biblioteki do korespondencji, rachunków, do kasy — niestety, tak często puste — włączając. W imię prawdy i szczerości.

A teraz jedno zastrzeżenie: Związek Młodzieży Polskiej w Wilnie to, co następuje, tylko o sobie pisze, Stosunki innych Związków z innymi organizacjami mogą być inne. Poszczególne bowiem Związki, np. Wileński, Łucki, Warszawski i inne, są instytucjami niezależnymi, związanymi tylko federacyjnie w jednym Zjednoczeniu w Poznaniu. Wileński Związek na swoim terenie styka się z innymi organizacjami niż np. Związek Pomorski czy Krakowski i w inny zupełnie sposób może stosunki z nimi układać.

gijne, katolickie, mija się z celem i nawet ci, którzy o celu wyższym, pozaziemskim życia ludzkiego nie myślą — nawet i oni przyznają, że bezreligijne wychowanie — nie udaje się. Otóż mając cały należyty szacunek dla pracy Kół Młodzieży Wiejskiej i Strzelca — twierdzimy, że nie dają one wszystkiego, co jest młodzieży potrzebne. Religia w obu tych organizacjach jest traktowana jako pewna nadbudówka, nie jako fundament wychowania; dlatego, gdziekolwiek tylko młodzież tych głębszych fundamentalnych zasad zapotrzebuje — gdzie tylko w naszych siłach będzie jej dać — tam wszędzie postaramy się nasze Stowarzyszenia założyć. Dotąd nie wywołano to konfliktów. Były natomiast starcia inne, wynikłe na gruncie miejscowych ambicji i różnic, nie wspólnego z pracą wychowawczą nie



Pierwszy Zjazd komendantów okręgowych, powiatowych; S. M. P. z terenu Związku Wileńskiego.

teli, którzy w jakiegokolwiek grupie politycznej się znajdują, byli w niej przedstawicielstwem ludzi uczciwych, wiernych Kościołowi i Państwu. Działamy w innej płaszczyźnie, niż organizacje polityczne.

Apolityczności naszej czynem dowiedliśmy podczas wyborów. A jednak i my słyszymy od czasu do czasu od polityków zarzuty. Śmiemy twierdzić, że przyczyna tych zarzutów leży poza nami. Po części w samych politykach.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że stale polityką się zajmując, mogą oni czasami z przyzwyczajenia upatrywać tendencje polityczne tam, gdzie ich człowiek nieuprzedzony nie dojrzy, lub zgoła nawet tam, gdzie ich nie ma. Pozatem, tak jak materialista nie skłonny jest uwierzyć, że może ktoś

Rzeczywiście w wielu wypadkach stwierdzamy jaskrawe różnice w sposobie układania stosunków przez różne Związki Młodzieży Polskiej na swoim terenie, i wiele przykładów moglibyśmy wskazać, gdzie stosunek SMP z tą samą organizacją, inaczej zupełnie ułożył się w Łomży, niż w Wilnie.

Na terenie Związku Wileńskiego organizacje młodzieży pozaszkolnej, z którymi SMP się styka, nie są zbyt liczne. „Sokół” — liczebnie bardzo nikły — nie może być brany w rachubę, grupują się w nim w znacznej mierze dorośli już członkowie; harcerstwo przedewszystkiem wśród szkolnej młodzieży działa; koła młodzieży wiejskiej — niedawno współpracowniczące z SMP — ogromnie zmniejszyły się w liczbie, tak, że dziś

mających. Staraliśmy się zawsze je likwidować. Znane są zarządzenia Sekretarjatu Generalnego, odwołujące wszelkie spory, mogące powstać na miejscu, do centrali. A chlubimy się bliskim, szczerym i przyjaznym kontaktem z centralami wileńskimi Strzelca i innych organizacji.

Stosunek nasz do trzeciej grupy organizacji społecznych apolitycznych do tych mianowicie, które pracą wśród młodzieży pozaszkolnej prowadzą tylko ubocznie, jest bardzo różny. Przeważnie bardzo chętnie służymy swoim aparatem dla wprowadzenia prac tych towarzystw.

Najściślejszy kontakt mamy z C. T. R., którego instruktorzy w rozma-



Trupa „Jaselki” wystawionej siłami S. M. P. w Motykach ze swoją patronką p. J. Unterówną w środku.

działać dla innych inaczej, niż z materialnych pobudek — tak samo polityk mimowoli skłonny jest przypuszczać, że w każdym działaniu ludzkim motyw polityczny decyduje przed innymi.

Trudno mu uwierzyć, że można mieć przekonania polityczne, a nie być ich apostołem; że choć rozmaite są przekonania różnych ludzi, pracujących w SMP — nie wnoszą oni swoich przekonań politycznych do pracy nad młodzieżą. I stąd stała, a najrozmaitsze zarzuty; rzeczywistość tak rozmaite, że się nawzajem neutralizują.

Gdy z jednej strony mówią nam ludzie, których — nawiasem mówiąc — o zbytnią wrażliwość można podejrzewać — żeśmy krypto-endecy; gdy z drugiej strony słyszymy zarzuty „trzymanie się belwederskiej klamki” — to najlepsza dla nas wskazówka, że wszystko jest dobrze, że jesteśmy tam, gdzie trzeba. Nie w słabym środku bynajmniej; bo tam też są politycy i oni by nas musieli chwalić, a nie chwałę. Widocznie jesteśmy gdzieś indziej — w innej płaszczyźnie. Niech nam będzie wolno przypuścić — w gorze.

Nie zabiegamy o pochwały. Nie gniewamy się za zarzuty. Ale, że prawda powinna być celem wszystkich, prosimy, by nikt o nas nie mówił ani pisał ze słyszenia; niech zechce przyjść i zobaczyć. Każdemu bez wyjątku, kto do nas o informację przyjdzie, gotowi jesteśmy pokazać wszyst-

poważnie w rachubę nie wchodzą; stosunek nasz do nich omówimy pokrótce.

Pozostaje wreszcie „Strzelec”, liczy i dobrze zorganizowany.

Stwierdzimy na początku, że uważamy w zupełności pożytek, jaki płynie dla Państwa tak z Organizacji Strzeleckich, jak i z Kół Młodzieży wiejskiej. Wszelkie zrzeszenie młodzieży wpływa na podniesienie poziomu kultury. Strzelec i Koła Młodzieży Wiejskiej niewątpliwie przyczyniają się do wzrostu przywiązania do Państwa. Przystosowanie wojskowe, prowadzone przez Koła Młodzieży Wiejskiej jak i przez Strzelca, niewątpliwie niejedną odda Państwu usługę. Możemy śmiało powiedzieć, iż pod względem pracy kulturalnej i wojskowej uważamy i Strzelca i Koła Młodzieży Wiejskiej nie za przeciwników, a za towarzyszy w walce i jeżeli jakie współzawodnictwo uznajemy, to współzawodnictwo w wydajności pracy.

Najprostszym stąd wniosek — to byłoby wycofanie się z terenów, na których to S. M. P. ze Strzelcem i z Kółami Młodzieży Wiejskiej styka, z wspólną zgodą. I tak zrobilibyśmy napewno, gdyby nam tylko o przystosowanie wojskowe i szerzenie oświaty chodziło. Nie zapominamy jednak, że naczelnym celem naszej pracy jest wszechstronne wychowanie młodzieży; a niewzruszalną naszą tezą jest, że wychowanie inne, niż reli-

gijne, katolickie, mija się z celem i nawet ci, którzy o celu wyższym, pozaziemskim życia ludzkiego nie myślą — nawet i oni przyznają, że bezreligijne wychowanie — nie udaje się. Otóż mając cały należyty szacunek dla pracy Kół Młodzieży Wiejskiej i Strzelca — twierdzimy, że nie dają one wszystkiego, co jest młodzieży potrzebne. Religia w obu tych organizacjach jest traktowana jako pewna nadbudówka, nie jako fundament wychowania; dlatego, gdziekolwiek tylko młodzież tych głębszych fundamentalnych zasad zapotrzebuje — gdzie tylko w naszych siłach będzie jej dać — tam wszędzie postaramy się nasze Stowarzyszenia założyć. Dotąd nie wywołano to konfliktów. Były natomiast starcia inne, wynikłe na gruncie miejscowych ambicji i różnic, nie wspólnego z pracą wychowawczą nie

Stwierdzimy na początku, że uważamy w zupełności pożytek, jaki płynie dla Państwa tak z Organizacji Strzeleckich, jak i z Kół Młodzieży wiejskiej. Wszelkie zrzeszenie młodzieży wpływa na podniesienie poziomu kultury. Strzelec i Koła Młodzieży Wiejskiej niewątpliwie przyczyniają się do wzrostu przywiązania do Państwa. Przystosowanie wojskowe, prowadzone przez Koła Młodzieży Wiejskiej jak i przez Strzelca, niewątpliwie niejedną odda Państwu usługę. Możemy śmiało powiedzieć, iż pod względem pracy kulturalnej i wojskowej uważamy i Strzelca i Koła Młodzieży Wiejskiej nie za przeciwników, a za towarzyszy w walce i jeżeli jakie współzawodnictwo uznajemy, to współzawodnictwo w wydajności pracy.

Najściślejszy łącznik istnieje pomiędzy SMP. a Ligą Katolicką, młodą jeszcze na naszym terenie instytucją. Wypada tu jeszcze wspomnieć o Związku Oficerów Rezerwy, dzięki któremu powstała cała nasza kadra komendantów przystosowania wojskowego i wychowania fizycznego.

Oczywiście, SMP ma na celu przedewszystkiem wychowanie młodzieży wiernej Polsce i Kościołowi. Ku temu naczelnemu zadaniu wszelka nasza działalność zmierza. Ale ten krótki przegląd stosunku z innymi instytucjami nam wskazał, że praca nasza o wiele różnych zagadnień porusza.

Starsze społeczeństwo, pracujące w SMP polskiej, stykając się z temi wszystkimi zagadnieniami — stykając się praktycznie, w świetle pracy nad młodzieżą — musi te zagadnienia roz-

Czem zainteresować młodzież pozaszkolną

Mało jest przygotować „szajniści” przemowę, pełną treści i pouczeń — budującą i kształcącą. Przedewszystkiem trzeba mieć do kogo ją wygłosić. Ażeby afisz był przeczytany, musimy go zabarwić, lub udekorować jakąś specjalną, różną od innych oznaką, przykuwającą do siebie uwagę przechodnia. Im mniejsza kultura i inteligencja czytelnika, tem mniejszą ma wartość treść afiszu, a tembardziej się wydajnością potrzeba pstrakaczyny.

Uprzymiarniamy, jaka jest inteligencja przeciętnego typu człowieka spotykanego przy organizowaniu nowego stowarzyszenia młodzieży pozaszkolnej: oto młodzieniec z papierosem w zębach, a rękami w kieszeni wążasający się po ukończonej pracy, z wyraźnym zamiarem prowokowania burd, lub w najlepszym razie zupełnie bez żadnych zamiarów bo bezmyślnie! Mam więc z takiego „spluwacza pestek” zrobić świadomego i czynnego obywatela kraju, jak do niego podejść, jak doń przemówić? — w odpowiedzi smutna praktyka, zazwyczaj wysuwa... morał. Z pedagogicznym nastawieniem palca, z ascetycznym marszem na czołe zbliża się do takiego „tutejszego” młodzieńca ofiarny społecznik, wygłasza kazanie o cnocie, o obowiązkach, o Bogu i Ojczyźnie, słowem o wszystkich „nudnych” i obcych dlań rzeczach. Skutek zaś takiego postępowania jasny: pogardliwe splunięcie przez zęby, lub trywjalne pytanie: „co mnie z tego przyjdzie?”

Przecież abstrakcja nie daje się zmierzyć złotówką a innym mniej materialnych mierników skuteczności pracy, pan „tutejszy” nie zna! Czasem co lepszy pójdą za wskazaniem, wrzuci ich patos wielkich a mało zrozumiałych słów, powstaje stowarzyszenie, zbiera się na zebraniach, aby tam w dalszym ciągu wysłuchiwać monotonicznie górnolotnych referatów i ziewając w brudną od pracy piędź, rozejść się do domów, w przeświadczeniu spełnionego obowiązku wobec Boga i Ojczyzny.

Stowarzyszenie takie stopniowo zamiera. Coraz to mniej ludzi zdobywa się na ofiarę odsiedzenia zebrania, aż w końcu prezes dzwoni i kłania się pustym ścianom. Przytoczone nie jest niestety przesada. Przesadę też życie czasem realizuje. Gdzież więc są lekarstwa, gdzieś rada! — tu właśnie, w tem miejscu, pesymizm mój przekształcił się w optymizm, powiem: sprawa lecznicza nie jest wcale trudna, tylko przestańmy raz wreszcie moralizować!!!

Przestańmy raz wreszcie przemawiać do młodzieży, jak do grzeszników na pokucie. Przestańmy wreszcie doszukiwać się w przeciętnym łuszczypek jakiegoś ideału, a w zwykłej łobuzerii grzechu śmiertelnego. Nauczmy się, przystępując do pracy wychowawczej, starego naszego

przysłowia: „Nie odrazu Kraków zbudowano”. Zadawalniamy się skromnie ewolucyjnymi postępnymi nie wy-magając od chłopca cudu przemienienia.

A więc chem do pana „tutejszego” przemówić? — odpowiem: chemś co jest żywe, co zadziała na jego ambicję, co zaintryguje wyróżnieniem członków organizacji od reszty tłumu i t. d.

Zadziałajmy chemś co jest barwne, okazałe... wystawne — co idzie pod sztandarem, ze śpiewem... z orkiestrą. Magnesem takim, powiem obrazowie: grzechotką dziecinną, jest dla chłopców przystosowanie wojskowe; za-wody lekkoletnicze, z ich medalami, wstęgami... kolorowymi kosulkami!

Porównując P. W. do grzechotki nie chcę lekceważyć lub nie do doceniać jego wielkiego znaczenia w rozwoju naszej państwowości, chcę tylko przedewszystkiem podkreślić jego pierwszą praktyczną wartość jako czynnika urozmaiacjącego pracę oświatową.

Tę pracę zrozumiał związek Młodzieży Polskiej i tem zrozumieniem właśnie tłumaczyć należy niewiarygodny wzrost rozwój liczby nowych stowarzyszeń. Niema tygodnia bez kilku nowych zdobyczy na polu naszej pracy, braknie już sił instruktorskich, braknie finansów dla obsadzenia i dopilnowania tak szerokiego terenu.

Mówiliśmy dotychczas o sposobie werbowania młodzieży, teraz należy z kolei omówić drugą niemniej ważną kwestję późniejszego jej zainteresowania, zachęcenia do dalszej pracy oświatowej. Do tego celu najłatwiej doprowadzi zasada: „uczęszczaj na zebrania nie dla obowiązku, lecz dla przyjemności”, tylko „uśmiechnięta praca” da pożądane owoce. Nie obawiamy się humoru, lepiej niech się on wyuje w etycznej formie i pod naszym okiem, aniżeli miałby się wylewać później na ulicy! Urozmaicajmy więc każde Zebranie plenarne gramitowarzyskami i śpiewem. Ograniczajmy przemówienia prelegentów do 45 minut, wierząc że każdy nadmiar będzie przespany.

Starajmy się wciągnąć wszystkich obecnych na zebraniu do udziału w dyskusjach, zadając im pytania proste, nieskomplikowane, dopasowane do ogólnego poziomu umysłowego. Starajmy się wytworzyć w Stowarzyszeniu nastrój serdeczny, koleżeński przez urządzenie „Ogniska” — czytelniki, wieczornych pogadanek, gier.

Wychowujmy w chłopcu, przez pogodę ducha, zyczliwość do otoczenia, budźmy ochotę do pogłębiania wiedzy.

„Brzask” urzędowe pismo, a raczej okólnik Związku Młodzieży Polskiej, co miesiąc roznosi na swych łamach do poszczególnych Stowarzyszeń wskazówki do pracy... pociesza zwątpionych, zachęca ich do zwalczania trudnych hieraz warunków, a nawet tłumaczy nowe, nieznanne im dotąd gry i zabawy. Stowarzyszenia nie są opuszczone, jeżeli wizytacja osobowa nie jest dostatecznie częsta, to tylko z racji wymienionej wyżej niewspółmierności pomiędzy terenem działania Związku, a liczebnością instruktorów.

Tak więc myśl o zainteresowaniu młodzieży nabiera u nas coraz realniejszych form i mamy nadzieję w owocne jej skutki.

X. W. M.



Fizyczne Przystosowanie Wojskowe dla dziewcząt.

W myśl uchwały I Kongresu Wychowania Fizycznego Kobiet w Warszawie z dnia 14 i 15 kwietnia r. b., w którym urzędowo brał udział przedstawiciel Ministerstwa Oświaty i Zdrowia Publ. i Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego w Warszawie.

a) ćwiczenia fizyczne kobiet prowadzą tylko kobiety, b) wychowanie fizyczne kobiet powinno mieć jako cel zdrowie jednostki, a niezdobywanie rekordów lub odznaczeń. Powyższe zasady znalazły zastosowanie w pracy nad wychowaniem fizycznym w Stow. Mł. Pol. Żeńskiej.

Wybujała nadmiernie manja rekordowa wielu organizacji wychowania fizycznego nie zawsze idzie w parze ze zdrowiem fizycznym i duchowym ćwiczących się, toteż przeciwko takiemu uprawianiu ćwiczeń cielesnych racjonalne wychowanie fizyczne kategorycznie występuje. Celem więc ćwiczeń gimnastycznych w S. M. P. Żeńskiej musi być zdrowie jednostki, a wraz z niemi inne zalety fizyczne, jak odporność, wytrzymałość, odwaga, obowiązkowość i harmonijność ruchów, a to ostatnie szczególnie ważne jest dla dziewcząt.

Jaki powinien być stosunek Stowarzyszenia Mł. Polskiej Żeńskiej do Przystosowania Wojskowego Kobiet? Jak wyżej wymieniono Stowarzyszenia same przeprowadzają w. f. i druchny nie mogą należeć do innych organizacji wych. fizycznego. Przysądzać jednak należy, że niektóre działy P. W. K. jak sanitarna nadawalyby się w zupełności dla druchen. Wobec tego Zw. Mł. Pol. w Wilnie postara się o kontakt z kierownictwem P. W. K. i rozwinię na terenie Stowarzyszeń nietylko miast, lecz i wsi tak pożytecznej dla druchen placówki.

O książkę dla rodaków na obczyźnie.

Czem jest dla naszych rodaków na obczyźnie polska książka, list z Polski... opłatek w dzień Wilji, zrozumie dobrze ten który sam znajdował się w dalekich, obcych mu stronach.

Największą chyba tęsknotą za krajem i największą radością z pamięci o nim, odczuwa nasz rodak w okresie tradycyjnych świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. A święta Bożego Narodzenia już nie tak daleko, a książka do Kanady, Niemiec, Danji, Francji i t. d. idzie dość dluo. Czas więc już teraz zacząć myśleć o Gwiazdce dla naszych rodaków na Obczyźnie.

Zwracamy się przeto do całego społeczeństwa Wileńskiego i Ziemi Wileńskiej do wszystkich, których los naszych braci, oddalonych o setki mil od kraju żywo interesuje by zechcieli przysiąc nam z pomocą.

W każdym domu leży dużo dobrych i pouczających, dawno przeczytanych książek i broszur. Każdy prawie ma w biurku lub na półce rekopis pouczającego odczytu, który gdzieś wygłosił i który jest mu już niepotrzebny. Na wychodźstwie te martwe materiały mogą przyczynić się do rozbudzenia i utrzymania ducha narodowego, do pogłębienia oświaty do zachowania wiary i mowy ojców wśród rozproszonego i narażonego na wielokrotne niebezpieczeństwa ludu polskiego.

Gdyby każdy Polak ofiarował w kraju choć by jedną książkę starczyłoby to dla obdzienienia wszystkich rodaków na obczyźnie. Prosimy więc rodziców, wychowawców, przłożonych szkół, drużyny harcerskie, organizacje młodzieży, a także organizacje kobiece, kluby, związki, instytucje bankowe, prze-mysłowe, handlowe a zwłaszcza księgarnie, redakcje pism i wszystkich ludzi dobrej woli o zbieranie i przysyłanie nam darów w pieniądzu, książkach, pocztówkach i obrazkach.

Gwiazdka dojsz musi w pracę, prosimy więc nie odkładać dobrego porwy i jak-najrychlej przynosić i przysłać swoje dary. Mogą to być książki już przeczytane byle nie zniszczone, byle takie. Treścią swą i zewnętrzna formą będą mogły ucieścić naszych współrodaków i dowieść im miłość naszą dla nich.

Paczki będą wysyłane przez nas w dniach od 20 - 25 listopada, gdyż poczta do niektórych miejscowości idzie kilka tygodni.

Zarząd Opiekli Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie Oddział w Wilnie, Metropolitanna Nr. 1.

CZEROLAGA ŚMIETANKOWA i mleczno-orzechowa
fabryki
A. Piasecki w Krakowie
Same się reklamują.
Ządać wszędzie.

Z okazji otwarcia w dniu dzisiejszym stałej Radjo-Wystawy PHILIPSA

w Wilnie przy ul. Mickiewicza 23,

podajemy do łaskawej wiadomości naszej Sz. klienteli, że wszelkie wyroby radjowe PHILIPSA, jak to:

amatorskie lampy nadawcze, lampy odbiorcze, głośniki, transformatory, aparaty anodowe, prostowniki i odgromniki

są u nas stale do nabycia:

- „AUDJON”, Wileńska, 14.
- „DZWON”, Ł. Wajman, Biuro Elektro-Radjo-Techniczne, Wileńskie 21. Tel. 655.
- „ELEKTROMOTOR”, Deweltow i Szmidt, Trocka 9. Tel. 341.
- „ELEKTRIT”, Tow. Radjotechniczne, Wileńska 24. Tel. 1038.
- MALINOWSKI W. Inżynier Sp. z Ogr. Odp. Wileńska 23. Tel. 310.
- „OGNIWO” S-ka podofic. rezerwy, Ś-to Jańska 9.
- „OPTYFOT”, Wielka 66.
- „UNIVERSAL” L. Fajnszejder, Wielka 21. Tel. 1283.
- D. WAJMAN, Biuro Elektro-Radjo-Techniczne, Trocka 17. Tel. 781.
- WILEŃSKIE BIURO RADJOTECHNICZNE, Mickiewicza 23. Tel. 405.
- WIL. POMOC SZKOLNA, Dział Radjo, M. Kokarew, Wileńska 38.

Kurjer Gospodarczy Ziemi Wschodnich

Rozwój Spółdzielczego Banku Rzeźników

Wywiad z Dyrektorem Banku p. Janem Wysockim.

Istniejący już od kilku lat „Spółdzielczy Bank Rzeźników Chrześcijański w Wilnie” na ostatnim walnym zebraniu udziałowców przemianowany został na „Spółdzielczy Bank Rzemieślników i Kupców Polskich w Wilnie”. Zmiana ta nastąpiła tak cicho, że znaczna część społeczeństwa wileńskiego nie orientuje się w przyczynach tego. Aby dać naszym czytelnikom możliwość zapoznania się z działalnością Banku, jego rozwojem i zamiarami udaliśmy się do Dyrektora — p. Jana Wysockiego, który łaskawie udzielił nam wyjaśnień. Oto co usłyszeliśmy.

— W celu zadośćuczynienia potrzebom kredytowym rzeźników i ułatwienia im wszelkich obrotów pieniężnych założony został w 1924 r. „Spółdzielczy Bank Rzemieślników Chrześcijański w Wilnie”. Założycielami jego było, jak wskazuje sama nazwa, grono rzeźników i wędliniarzy.

Wiele zabiegów i serca włożono było, niestety bezinteresownie przez udziałowców, to też pomimo nader trudnych warunków finansowych, przy pomocy większych instytucji kredytowych pożyteczna ta placówka wciąż wzrastała.

Ludzie różnego rzemiosła i zajęcia, kupcy i drobni handlowcy, korzystając z pomocy Banku podnoszą swe warsztaty pracy z ruiny powojennej.

We wrześniu 1925 r. zachodzą w składzie Rady Nadzorczej zmiany. Wchodzi do niej pp.: Paweł Czyż, Józef Uziatko, Michał Żytkiewicz, Ignacy Zambrzycki, Józef Urbanowicz i Ludwik Łoś z Zarządem w osobach pp. Kazimierza Rutkowskiego, Kazimierza Bartoszewicza, Władysława Morozowskiego oraz Dyrektora p. Jana Wysockiego.

Bank wkracza na lepszą drogę swej działalności i po otrzymaniu kredytów w Banku Polskim, Banku Gospodarstwa Krajowego, P. K. O. T. w Spółdzielczy i Banku

Związku Spółek Zarobkowych bilans jego zmienia się na korzyść. Stopniowo też zwiększa się liczba udziałowców, która obecnie doszła już do 150. Biorąc pod uwagę, że wysokość udziału wynosi 600 zł. Bank zaczyna zwiększać transakcje.

Stały wzrost liczby udziałowców najróżnorodniejszego rzemiosła, oraz przystąpienie do Banku znacznej ilości członków Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijański w Wilnie sprawia, że na walnym zebraniu udziałowców Banku zostaje on przemianowany na „Spółdzielczy Bank Rzemieślników i Kupców Polskich w Wilnie”.

Skład Rady Nadzorczej stanowią pp. Paweł Czyż, Tomasz Krassowski, Kazimierz Bartoszewicz, Władysław Morozowski, Ludwik Łoś. Zarząd Banku składa się teraz z pp.: Kazimierza Rutkowskiego, Józefa Uziatko i Ludwika Knapika. Dyrekcja pozostaje nadal w ręku p. Wysockiego.

Stojąc na mocnych finansowych podstawach staje się Bank nietylko podporą swojej licznej klienteli, którą podtrzymuje, ale i jest niejako punktem oparcia słabych, ginących banków spółdzielczych. Zabiegają one o fuzję rozumiejąc dobrze plusy, jakie wynikłyby z tego połączenia. Czy fuzja taka i z jakimi bankami dojdzie do skutku, trudno dziś powiedzieć — pokaże to najbliższy czas.

Nadmienić należy, że prócz zwykłych transakcji bankowych i przyjmowania wkładów oszczędnościowych, chcąc oszczędzić drogiego czasu swym udziałowcom, przyjmując B-k weksle protestowane celem składania takowych w Sądzie i u komorników.

Nie wątpimy, że pochodzą ku rozwojowi, jaki zauważa się u „Spółdzielczego Banku Rzemieślników i Kupców Polskich w Wilnie” doprowadzi do wyników jaknajokazalszych.

W. T.

Dziesięciolecie Państwowego Banku Rolnego.

Wraz z przypadającą obecnie dziesięcioleciem Państwa, zbiega się prawie dziesięciolecie Państwowego Banku Rolnego.

Kapitał zakładowy Państwowego Banku Rolnego, wynoszący na początku 1925 r. po przeliczeniu na walutę złotową 3.061 tys. zł., wzrósł w 1926 r. do statutowej sumy 25 milionów zł. w 1927 r. zwiększony został do 75 mil. zł., a w marcu roku bieżącego — do 100 mil. zł., a obecnie, kilka tygodni temu, podwyższony został o dalsze 30 milionów. Jak szybki jest rozwój Banku wystarczy spojrzeć na poniższe cyfry, dotyczące kilku najważniejszych zakresów jego działalności.

I. Działalność w zakresie kredytu krótkoterminowego.

Stan kredytów krótkoterminowych, rozproszonych przez Państwowy Bank Rolny wśród drobnego i średniego rolnictwa wynosił:

na dzień 1. I. 1925 r.	10,3 mil. zł.
1. I. 1926	27,5 „
1. I. 1927	52,5 „
1. I. 1928	129,9 „
1. IX 1928	215,1 „

Wśród kredytów krótkoterminowych Państwowego Banku Rolnego na szczególną uwagę zasługują kredyty w zł. w wozach szluczkich, na które Bank zwrócił szczególną uwagę. Kredyt ten uruchomiony został w r. 1925, a rozwój jego ilustrują następujące cyfry:

W 1925 Bank dostar. roln.	11.777 t. naw.
1926	87.265 „
1927	156.789 „
1928	331.336 „

Ogólna wartość udzielonych przez Bank pożyczek w obrotach sezonowych (wiosennym i jesienim) 1928 roku wynosiła znaczną sumę 58.7 mil. zł.

II. Kredyt długoterminowy.

Jak wiadomo, kredyt ten został zupełnie zniszczony przez wojnę i odbudowanie jego, zwłaszcza dla drobnego rolnictwa, było rzeczą niezmiernie trudną. Państwowy Bank Rolny uruchomił kredyt długoterminowy w listach zastawnych, początkowo 8% a obecnie 7%. Rozwój pożyczek długoterminowych Państwowego Banku Rolnego przedstawia się następująco:

wypł. poz. w 1925 na sumę	0,2 mil. zł.
1926	7,5 „
1927	33,8 „
w ciągu 10 mies. 1928	73,6 „

Ogłoszenie.

W dniu 15 grudnia 1928 roku o godz. 10-jej rano została sprzedana z usnego przetargu następujące przedmioty Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie:

- Jeden powóz parokonnny na gumach,
- 4 szorki skórzane,
- 2 skóry łosiowe nie wyrobione.

Przetarg odbędzie się przy ul. W. Pohulanka Nr. 24 na podwórku Urzędu Ziemskiego.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH w Wilnie.

Ogłoszenie

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie, Antoni Sitarz, zamieszkały w Wilnie, przy ul. św. Michałskiej Nr. 8, zgodnie z art. 1030 UPC ogłasza, iż w dniu 27 listopada 1928 roku, w Wilnie, przy ul. Piłsudskiego Nr. 9-6 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Chony Rathusa, składającego się z umeblowania m. in. szafki, oszaczony przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3 - 5 m. 18, należącego do Kalmána Jácska, składającego się z umeblowania mieszkania, oszaczony na sumę 1.148 zł., na zaproszenie pretenzyi Borysa Kwarta i innych wierzycieli. Licytacja rozpocznie się o godz. 10-jej.

Komornik sądowy (→) A. Sitarz.

Odwołanie przetargów na łowiectwo.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie niniejszym odwołuje wszystkie przetargi na dzierżawę terenów łowieckich, wyznaczone uprzednio ogłoszeniami na dni 20 - 23 listopada r. b. zarówno w lokalu Dyrekcji Lasów jak i w Nadleśnictwach.

O wyznaczeniu ponownem przetargów nastąpi osobne ogłoszenie.

DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH w Wilnie.

WŁASNY SKLEP

BONBONIERKA CZEKOLADKI

PLUTOS

WŁASNE SKLEPY

ZAPATRYWANE JĄ

CO DZIENNIE W WIEŻY TOWAR.

Wilno, Mickiewicza 10.

Ucieczka więźnia z pociągu.

Dowiadujemy się, że przed kilku dniami zbiegł z wagonu, przewożony z Wilejki do Siedlec więzień, skazany za szereg napadów bandyckich na trzy i pół lat więzienia ciężkiego — Timofiej Bandarow.

W pobliżu stacji Juraczki Bandarow poprosił konwojenta o odprowadzenie go do pewnej dyskretnej ubijalni i tam uwolniwszy się z kajdanków wyskoczył oknem. Zanim zatrzymano pociąg i przy pomocy najbliższego posterunku zorganizowano pościg więzień zdołał ukryć się. Bandarow był swego czasu postrachem ludności pow. Wilejskiego, na terenie którego grasował przez dłuższy czas.

Wypadek pomógł unieszkodliwić szmuglerki.

Wieczorem dnia 15 b. m. żołnierze K.O.P. patrolując pogranicze w rejonie Rykont, przyrzucali Józefa Baniewicza, wiozącego furę siana. Instykt nie zawodził żołnierzy, gdyż po przeszukaniu wozu znaleziono 117 kg. tytoniu oraz 7 kg. sacharyny. Woznica zeznał, że towar należy do obywatela litewskiego St. Piłta i Heleny Raczynskiej, które przejeżdżają nielegalnie na teren Polski wślaz za każdym transportem szmuglu.

Zarządzone zasadzkę i w rezultacie aresztowano obydwie przy wjeździe do Wilna. Dalsze losy szmuglerki i towary wiadome. Więzienie i urząd celny.

Kronika

NIEDZIELA
18 Dnia
Anieli.
jutro
Elżbiety

Wschód s. g. 6 m. 46
Zach. s. o g. 16 m. 2

Spogrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B. z dnia — 17-XI 1928 r.

Ciepłota powietrza w m.	745
Średnia w m.	
Temperatura średnia	+ 8°C
Opad za dobę w mm	— 01
Wiatr przeważający	Połudn.

U w a g i: pochmurno, deszcz, następne pogodnie.

Minimum za dobę — 6°C.

Maximum na dobę 9°C.

Tendencja barometryczna: silnyś padek następnie wzrost.

— Teatr Polski (sala „Lutnia“). Występ Karola Hanusza. Obdarzony żywiołowym humorem, oraz kolosalną inwencją nasz gość warszawski Karol Hanusz rozśmiesza do lez i znakomicie bawi najzgorzalszych pesymistów, to też widownia Teatru Polskiego aż trzęsie się od oklasków podczas przedstawień, na które oprócz występu K. Hanusza składają się dwie znakomite komedje: „Twań i Franca“ „Historja o czółwieku który wydawał gazetę rolniczą“ i historia o czółwieku który zaślubił niemowę.”

— Poznański występ Marji Górczyńskiej. Dział Marji Górczyńskiej o godz. 5.30 pp. po raz ostatni wystąpi na naszej scenie w komedji Kessler „Grzebień Szylkretowy“.

— Ceny miejsc zniożone.

— „Damy i huzary“ dla młodzieży. Dział o godz. 3-jej pp. grane będą „Damy i huzary“ dla młodzieży szkolnej. Ceny miejsc od 20 groszy.

— Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne w Reducte na Pohulance. Kwartet Drezdeński w Wilnie. We wtorek dnia 20-go bm. odbędzie się jedyny występ znakomitego zespołu kameralnego mającego od szeregu lat ustaloną sławę w kręgach muzycznych Europy. Koncert ten w Warszawie odbył się pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, Ministra Spraw Zagranicznych Augusta Załeskiego i p. inż. Augusta Kłosa.

— W programie kwartet odegra genialny kwartet Beethovena cis-moll op. 131, następnie Schuberta a-moll osnuty na tematach znanej jego pieśni „Der Tod und das Mädchen“ (Śmierć i dziewczyna) do słów Corneliusa, wreszcie kwartet F-dur Antoniego Dworzaka.

— Występ kwartetu drezdeńskiego w Wilnie stanowi nielada sensację artystyczną, gdyż należy zanotować ten fakt, iż w naszym mieście będzie to pierwszy występ zagranicznego zespołu kameralnego. Bilety których ilość z godziny na godzinę maleje są jeszcze do nabycia w biurze „Orbis“ ul. Mickiewicza 11.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Tajemnicze zwłoki mleczarki na pograniczu. Patrol KOP ujawnił w okolicy Lymgman zwłoki młodej kobiety. Zwłoki, przy których znaleziono dzbanek, słuchawki mleczarkom do roznoszenia mleka leżały o kilkanaście metrów od słupa granicznego. Dochodzenie nie zdołało ustalić nazwiska zamordowanej ani sprawców morderstwa.

KOMUNIKATY.

— Zebranie Zw. Pracy Społecznej Kobiet. Dnia 20 listopada o godz. 4-jej w lokalu ZOW Uniwersyteckiego 6 - 8 odbędzie się zebranie sprawozdawcze Związku Pracy Społecznej Kobiet w Wilnie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajanie i sprawozdanie z dotychczasowej działalności Związku, 2) sprawozdanie z kursu instruktorskiego w Warszawie, 3) dyskusja — wolne wnioski.

— Akademia ku czci św. Stanisława Kostki. Staraniem Patronatu Stowarzyszenia Młodzieży w Wilnie odbędzie się dziś dn. 18 listopada br. w Sali Śniadeckich USB z racji ogólnopolskiego święta Młodzieży Uroczysta Akademia w celu uczczenia św. Stanisława Kostki.

Kino „POLONJA“
Nareszcie jutro premiera dawno oczekiwanego przez całe Wilno filmu p. t. „BURZA“ w roli głównej John Barrimore

Na srebrnym ekranie.

„Tajny Kurjer“ (kino „Helios“).

Po dwóch obrazach z życia rosyjskiego: bardzo dobrym „Czerwonym biesie“ i dość słabym mimo wszystko „Księżnie Maszy“, wyświetla obecnie kino „Helios“ doskonały film pt. „Tajny Kurjer“, stanowiący nader wspaniałą próbkę jednej z powieści Stendhala: „Rouge et noir“.

Z przyjemnością musimy stwierdzić, że oglądanie tego obrazu stanowi przednią ucztę artystyczną i że dawno już nie oglądaliśmy podobnie pięknego filmu. Jest to, krótko mówiąc, arcydzieło stylu, talentu reżysera i gry artystów! Akcja toczy się we Francji, około roku 1830-go. Jakże wspaniale, z jak niewiarogodnym wprost pietyzmem zachowano charakter epoki! Co za pierwsorzędna galerja postaci niewieści! Co za wspaniały erotyzm w scenach miłosnych! Fabuła — oryginalna, sytuacje — nowe, rozwiązanie — niespodziane i efektowne...

Zarówno Sid Dagow jak i Agnes Petersen miały role doskonale dostosowane do ich danych zewnętrznych i uduchowionych twórczych, jedynie występujący w roli tytułowej Mozzuchin, aczkolwiek dobry nago, chwiałami wyglądał troszkę za stary, jak na swą rolę!

Staranna, inteligentnie dobrana ilustracja muzyczna, waleśnie przyczyniła się do podniesienia wrażenia z tego niezwykłego obrazu.

Alfa.

RADJO.

Niedziela dn. 18 listopada 1928 r.

11,00 — Transmisja z Wiednia: Uroczystość ku uczczeniu stulecia śmierci Fr. Schuberta. 14,00—15,00: Transmisja z Warszawy: Odczyty rolnicze. 15,15—17,20: Tr. koncertu z Filharmonji Warszawskiej. 17,20—17,45: Odczyt w języku litewskim. 17,45—18,00: Komunikaty i odczytanie programu na poniedziałek. 18,00—18,35: Transmisja otwarcia Salonu Philips'a w Wilnie. 18,35—19,00: Odczyt z powodu 10-lecia niepodległości Łotwy. 19,00 — 22,30: Tr. z W-wy: Dzień Akademika w Radjo. 22,30 — 23,30: Transmisja z W-wy: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“.

Poniedziałek dn. 19 listopada 1928 r.

11,50—12,05: Transmisja z Warszawy: Sygnal czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie komunikat meteorologiczny. 16,10—16,30: Odczytanie programu dziennego i chwilk litewski. 16,30—16,45: Komunikat LOPP. 16,45—17,10: Bajki. 17,10—17,35: Transmisja z Warszawy: „Z wędzgi myśliwskiej lato na Białorusi“ odczyt. 17,35—18,00: „G. F. Haendel“ odczyt. 18,00—19,00: Koncert populudniowy. 19,00—19,25: Audycja z cyklu „Rozwój polskiego humoru“. 19,25—19,50: „O szkołach unickich w Żyrowicach“ odczyt. 19,50 — : Sygnal czasu z Warszawy, odczytanie programu na wtorek i komunikaty. 22,00 — 23,30: Transmisja z Warszawy: Komunikaty, spacer detektorowy po Europie (retransmisja stacji zagranicznych).

Dn. 19 listopada r. b., w poniedziałek, w siódmą rocznicę śmierci

S. T. P.

Ludwika Janowskiego

Profesora U. S. B.

odbędzie się nabożeństwo żałobne o godz. 9tej rano w kościele Św. Jana w kaplicy Bożego Ciała.

O czem zawiadamia RODZINA.

Przeniesienie Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej

W dniu wczorajszym w obecności J.E. JE. ks. arcybiskupa R. Jabrzyckiego, ks. biskupa K. Michaliewicza, oraz profesorów: Remera, Ruszczyca i Kłosa odbyło się przeniesienie i zakrytyj i umocowanie na wścawiem miejscu Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Obraz zawieszony jest w specjalnie skonstruowanej szafie metalowej, zamkniętej na czas kiedy Obraz nie jest odsłonięty, co daje gwarancję całkowitego bezpieczeństwa na wypadek pożaru, a ponadto chroni od złego wpływu wilgoci i zimna.

Przeniesienie Obrazu nie nosiło charakteru uroczystego, a ściśle fachowy mimo to tłumy modlących się oczekiwali przed Kaplicą na odsłonięcie Obrazu.

O godz. 5 po poł. J.E. ks. arcybiskup Jabrzykowski celebrował uroczyste nabożeństwo, po którym ks. prałat Czerniewski wygłosił naukę. Poczynając od wczorajszego dnia aż do 25 bm. przed oktawą odbywać się będą uroczyste litanie z nauką.

Od dzisiejszego dnia do 27 bm. odprawiane będą Msze Święte z nauką w języku litewskim.

Pozatem nabożeństwo odbywać się będą w zwykłym, ustalonym porządku.

Z SĄDÓW

STRUMPF I OLEJNICZAK OTRZYMA LI SUROWĄ KARĘ.

Trzy gdnj trwały obrady Sądu Okręgowego rozpoznającego sprawę komunistów działających na terenie Wilna pod płaszczykiem PPS - lewica, w porozumieniu z komunistami z pod znaku „Hramady“. Do sprawy powołano sędmiu oskarżonych: Strumfpa, Olejniczaka, (obaj odpowiadają z więzienia) Wajnera, Grysunównę, Misiuro, Perewoskina i Grochowskię.

Na rozprawie nie stawili się Grysunówna, Misiuro i Perewoskin. Sąd nakażal wydzielił sprawy nieobecnych skonsfiskował kaucje złożone przez nich i polecił rozesać listy gończe. Po rozpoznaniu sprawy pozostałych zapadł wyrok skazujący: Strumfpa na 10, a Olejniczaka na 8 lat ciężkiego więzienia z zaliczeniem obu po roku i 10 miesięcy aresztu prewencyjnego. Grochowski został całkowicie uniewinniony.

Przewodnicząc obradom sędzia Jodzewicz, oskarżał prok. Kalapski. Bronili mec. Smiig, Miller i Sopočko. Po zstali współoskarżeni odpowiadają z uchiłaniem się od kary, chyba, że uda im się uciec do Rosji Sowieckiej.

SPORT.

Dziś finałowe spotkanie o puchar

Dziś na boisku 6 p. p. Leg. (Antokol) o godz. 1 min. 30 odbędzie się finałowe spotkanie piłkarzy o puchar Wil. O. Z. P.N. Do gry stają: mistrz okręgu 1 p. p. Leg. i Pogon.

Mecz ten nie jest reklamowany przy pomocy afisz.

Próba studjum krytycznego o twórczości Nemejusza Ogórkiewicza, jako estety.

Wśród powodzi sekretarzy, rycerzy i rajdopopiółw dodatnio wyróżnia się na tle naszego szarog Wilna — świetlana postać Klemensa Ogórkiewicza, estety z Bożej łaski, człowieka o przeważliwionem sercu, o oczach, jak diamenty, dobroci i pobłażliwości bezgranicznej.

Ogromny talent literacki i dziennikarski (posiadał do redakcje pism, w których pracuje), wybitne uzdolnienia malarskie (głośno się o tem mówi w rodzinie W.T.A.P.) i nadszycząca intuicja artystyczna w kunszcie fotograficznym (przekonał się o tem Wil. Zw. Fotografów, który przechowuje u siebie cenniejsze zdjecia obiektu w N.K. Ogórkiewicza), — zdobyły mu licznych zwolenników wśród szerokiach mas naszego kulturalniejszego społeczeństwa.

Popularność jego rośnie z godziny na godzinę, wpływy w dziedzinie estetyki zaczynają coraz to szersze kręgi, i niemasz dziś w Wilnie złowienia bardziej zdolnego, bardziej bezinteresownego, sprawiedliwego i bardziej obco reklamie i autoreklamie!

Niechcień też udziela wiadomości o sobie, a te są takie, które my, jako koleczy posiadamy, zawiądczamy tylko niedyskrejji jego serdecznego przyjaciela — Watermana's.

Również zawiądczając mister Waterman'sowi dowiedzieliśmy się iż 23-go listopada, w najbliższy piątek, p. Nemejusz Klemens obchodzić będzie święto swego patrona w gronie najbliższych i najsympatyczniejszych mu osób. Jednak że spodziewamy się, że dzień św. Klemensa, (w najbliższy piątek powtarzamy!) będzie dniem radości dla całego Wilna.

Liczne i co najprzejmniejsze społeczeństwo zechce też uczcić ten uroczysty dzień swego estety i dołączyć swój głos do chóru: „niech żyje nam!“

Serdeczny przyjaciel NKO.

Kto jeszcze nie widział niech spieszy urzecz genialnego Iwana Mozuchina

w arcydziele „Tajny Kurjer“

Dziś ostatni dzień w kinie „HELIOS“.

Obwieszczenie o licytacji.

Urząd Celny w Wilnie na zasadzie postanowień paragrafów 33 i 49 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 13 grudnia 1920 roku o postępowaniu celnem (Dz. Ust. RP. Nr. 11 poz. 64 1921 r.) zmieniający brzmieniem rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 1 maja 1925 roku (Dz. Ust. RP. Nr. 49 poz. 339 z 1925 roku), podaje do wiadomości ogólnej, iż w dniu 10 grudnia b. o godzinie 10-jej rano w magazynach kolejowo - celnych na stacji towarowej w Wilnie odbędzie się sprzedaż z licytacji towarów nie odebranych przez adresatów.

Na wypadek niesprzedania towarów w wyżej oznaczonym terminie, odbędzie się powtórna licytacja w dniu 20 grudnia b. o tej samej godzinie w tem samym miejscu.

Przeznaczone na sprzedaż towary, mogą oglądać reflektanci na 2 dni przed rozpoczęciem licytacji od godz. 10-jej do 19-jej w magazynach kolejowo - celnych na stacji towarowej w Wilnie.

Spis mających się sprzedać towarów, znajduje się na tablicy urzędowej w Urzędzie Celnym w Wilnie oraz Dyrekcji Cel w Wilnie, ul. Ostrobramska Nr. 6.

Naczelnik Urzędu (LUKOWSKI).

1914 — VI. — 2

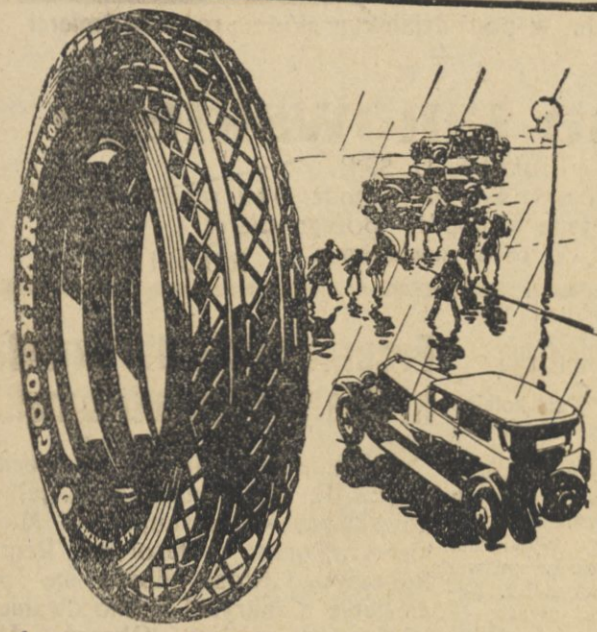
Czynny bilans handlowy jest najlepszą rękojmią pofęgi państwa

OGŁOSZENIE.

Towarzystwo Kursów Technicznych przy Państwowej Szkole Technicznej w Wilnie (Holendernia 12) 1-go grudnia 1928 roku otwiera dwuletnie kursy doradców drogowych.

OGŁOSZENIE.

Towarzystwo Kursów Technicznych przy Państwowej Szkole Technicznej w Wilnie (Holendernia 12) 20-go listopada 1928 roku otwiera dwuletnie kursy pomocników mierniczych.



Żadne inne OPONY nie służą tak pewnie, jak OPONY GOOD YEAR. Jakość tych opon, dostosowanych do użycia w najtrudniejszych warunkach, użyczona im została przez specjalnie elastyczną i niezwykle trwałą tkaninę z materiału „SUPERTWIST“.

Przedstawiciel J. WŁODAWSKI, Wilno. Ul. Wielka 29, tel. 631.



Składowo się z wyborowych gatunków herbaty, pochodzących z pierwszorzędnych plantacji

Zakład krawiecki B. KULIKOWSKIEGO podaje do wiadomości Sz. Klienteli, iż z dniem 14-go listopada r. b. ZOSTAŁ PRZENIESIONY z ul. Mickiewicza 33-a na UL. WIELKĄ Nr. 13

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij K. Dąbrowska. Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6 (istn. od r. 1874)

KOLDRY z rozmaitych materiałów i najlepszej waty wyrabia i sprzedaje znana firma B-cia Chanutin

TRWAŁE I ELEGANCKIE - RYSKIE Kalosze i Śniegowce „KWADRAT” Grand-Prix Białystok 1928. Wielki medal złoty Wilno, 1928. Jakość gwarantowana. Żądać wszędzie. Skład fabryczny M. ZŁATIN Wilno, Niemiecka 28, tel. 13-21.

ŻĄDAJĄCIE we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków Prow A. PAKA.

POTRZEBNY WSPÓLNIK z kapitałem 10,000 zł. i więcej do dobrze prosperującej fabryki, istn. od kilku lat, w pełnym ruchu i z obrymą klientelą.

„KONTINENTS” ŚNIEGOWCE I KALOSZE TRWAŁE I ELEGANCKIE. Wielki medal złoty. ŻĄDAJĄCIE WSZĘDZIE. Przedstawicielstwo i skład fabryczny B-cia TROCCY Wilno, ul. Niemiecka 26, Tel. 625.

HEMOROIDY USUWA HEMORIN KŁAWIE. KARTOFLE. W każdej ilości sprzedaje „Rolnik Wileński” Kalwaryjska 11 m. 3 tel. 147, w składach: Pacific Rossa i Sklep Kalwaryjska 6.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5. Od dnia 14 do 18 listopada 1928 r. „MŚCICIELE” dramat w 8 aktach.

Kino-Teatr „Helios” Wileńska 38. Dział ost. dzień Superszlager Sezonu! Mistrz ekranu genialny IWAN MOZZUCHIN w sw. najnow. arcydziele produkcji r. „TAJNY KURJER”

Kino „Piccadilly” WIELKA 42. Tylko dla osób o mocnych nerwach! Dział największy film doby obecnej. Mistrza ekranu BERNARD GOETZKE, królowa piękności SUZY WERNON i ulubieniec kobiet WILLY FRITSCH w porwującym dramacie w 12 wiel. akt. „WINIEN”?

KINO-TEATR „Polonia” A. Mickiewicza 22. D Z I Ś! „ARCYZŁODZIEJ z DAMASZKU” z cyklu „ZŁODZIEJ z BAGDADU”

Kino-Teatr „Wanda” Wielka 30. Dział! Standardowe arcydzieło! Zagadnienia wolnej miłości. OPĘTANA PRZEZ ZMYSŁY

BILANS SUROWY Domu Bankowego N. KLECK i J. LEWIN w Wilnie na dzień 30-go września 1928 roku. STAN CZYNNY. Kasa 21889,17 Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego i PKO. 12529,30

PROWINCJA! WYJAZD DO WARSZAWY ZBYTECZNY! Złatwiłmy wszelkie zlecenia w sądach, urzędach państwowych i komunalnych, instytucjach finansowych i wszystkich innych.

M. Wileńko i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 10, dom własny. Istnieje od 1843 r. Fabryka i skład mebli.

HEMOROJDY! Czołki hemoroidalne GAŚCIECKIEGO (z kogutkiem) usuwają ból, pieczenie, krwawienie, swędzenie, zmniejszają guzy (żyłaki).

KUPNO I SPRZEDAŻ M. Wileńko i S-ka Spółka z ogr. odp. Wilno, ul. Tatarska 10, dom własny.

Lasów kupno i sprzedaż złatwiłmy dogodnie Wil. Biuro Komissowo - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. 2995-1

Tanio do sprzedania 2 łózka, szafa, toaleta, 2 stołki, od 8-10 i 4-6 g. Witoldowa 8.

Poszukujemy zastępców na nasze 5 ha z zabudowa-fabryką sezonowym i bez, 6 km. dobrze zaprowadzonym Wilna, stacja Kołnych w składach tolnia Wileńska, do-warów spożywczych i wiedzieć się u St. drogerjach. Zgłoszenia do „Par” Poznań, -2 Al. Marcinkowskiego 11 pod 46,153. 7-6995

Uwładze pań Sklep „JANINA” Wielka Półulanka 7, poleca gustowne KAPELUSZE damskie, wszelkie przeróbki, odzieżanie, oraz 3 pok. potrzebne od specjalne wykonanie zaraz, lub 1 grudnia kapeluszy dla starb. r. Zgłoszenia do szczy pań. C E N Y „Słowa” pod l. W. -0 N I S K I. 8909-8

2 pokoje umeblowane z wygodami dla samotnych od wynajęcia. Pańska 4 m. 2.